

Rok XXII

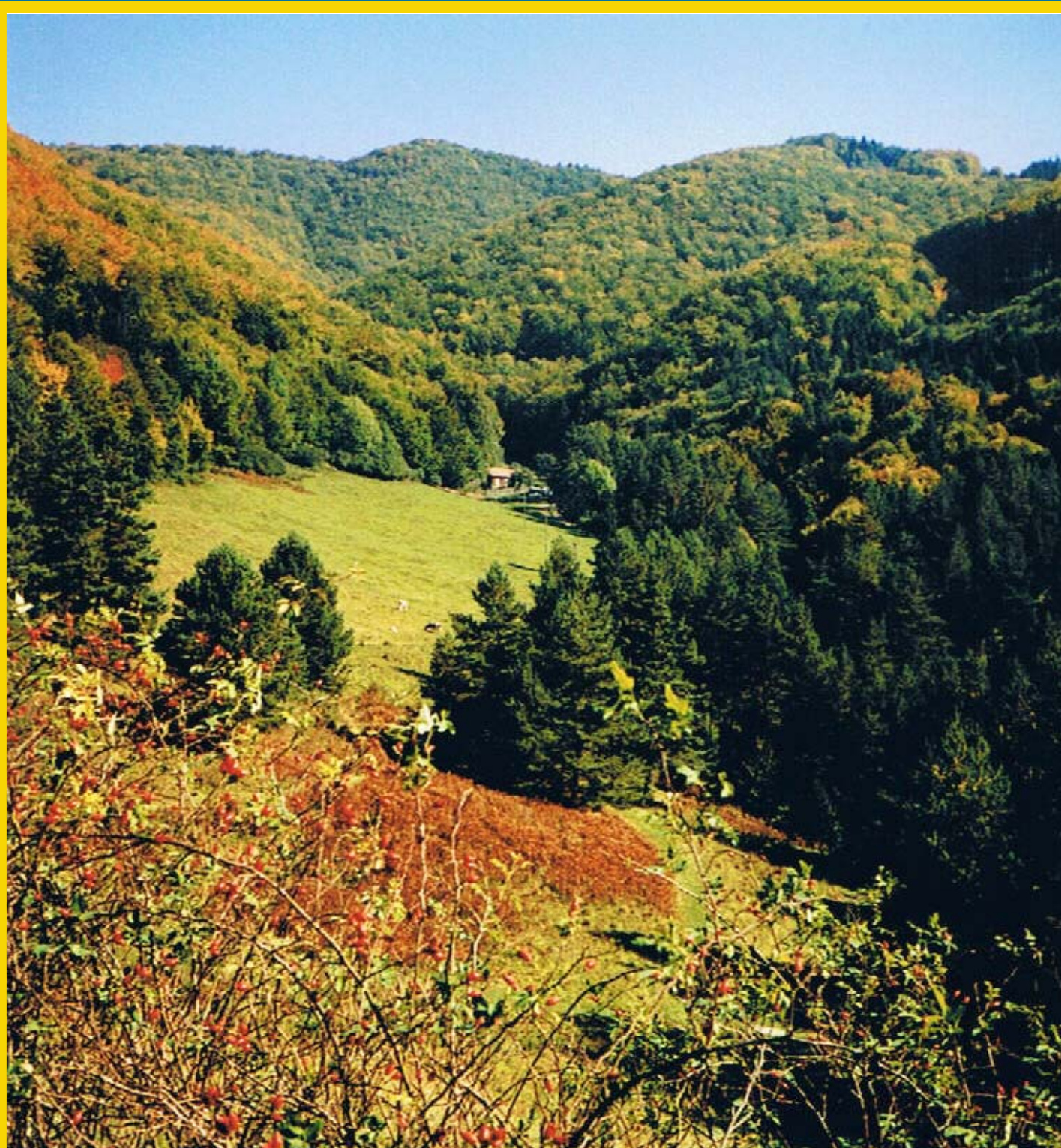
Nr e-11 (220)

Listopad 2008

NA SZLAKU

Turystyka - Krajoznawstwo - Góry

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego



**ODDZIAŁ WROCLAWSKI PTTK
OFERUJE DO SPRZEDAŻY
NASTĘPUJĄCE WŁASNE WYDANE KSIĄŻKI**

1	Góry Stołowe - Krzysztof R. Mazurski	12 zł
2	Góry Złote i Łądek-Zdrój - Krzysztof R. Mazurski	16 zł
3	Karpacz (Krummhübel) und Umgebung - Krzysztof R. Mazurski	6 zł
4	Masyw Ślęży - Krzysztof R. Mazurski	12 zł
5	Masyw Śnieżnika i Góry Bialskie - Krzysztof R. Mazurski	15 zł
6	Miłość i dramaty królowy Marianny - Krzysztof R. Mazurski	20 zł
7	Na południe od Tatr - Jacek Kolbuszowski	30 zł
8	Od Kolonii do Krakowa - Jerzy Piekalski	10 zł
9	Od ojcowizny do ojczyzny - praca zbiorowa	20 zł
10	Ziemia Kłodzka. Część południowa - Krzysztof R. Mazurski	5 zł
11	Była taka broń - Eugeniusz Rachwański	15 zł
12	Kowel - Eugeniusz Rachwański	20 zł
13	Krzemieniec i okolice - Janina Gusłowska	5 zł
14	Lwowskie wczesne dojrzewanie - Adam Dotzauer	16 zł
15	Lwów - wspomnienia lat wojennych - Janina Augustyn Puziewicz	20 zł
16	Międzygórze i okolice - Krzysztof R. Mazurski	8 zł
17	Mudrahela - Adam Holonek	5 zł
18	O wrocławskich tramwajach - Jerzy Maciejewski	12 zł
19	Przestrzenie i krajobrazy - Jacek Kolbuszowski	6 zł
20	Pudełko lwowskich wspomnień - Witold Szolginia	5 zł
21	Rowerem z Wrocławia - Jerzy Maciejewski	13 zł
22	Sudety czeskie - Marek Staffa	2 zł
23	Sułów i okolice - Roman Jaśniewski	12 zł
24	Śląski Labirynt Krajoznawczy - red. Julian Janczak, nr 3	10 zł
25	j. w., nr 4	6 zł
26	j. w., nr 5	6 zł
27	j. w., red. Krzysztof R. Mazurski, nr 8	10 zł
28	Krajoznawstwo PTTK 1950-2005 - Krzysztof R. Mazurski	40 zł
29	Tamten Lwów V - Witold Szolginia	6 zł
30	Tamten Lwów VI - Witold Szolginia	6 zł
31	Tamten Lwów VIII - Witold Szolginia	8 zł
32	Zapach monsunu - Maria Sawicka	15 zł
33	1000 lat wrocławskiego sportu - Ordyłowski, Ostrowski	12 zł
34	Futbolistka - Mirosław Olędzki	10 zł
35	Geografia turystyczna Sudetów - Krzysztof R. Mazurski	20 zł
36	Moja medycyna - Augustyna Puziewicz	30 zł
37	Narciarstwo wędrownicze - Konrad Ostańkiewicz	10 zł
38	Pielgrzymy 2001	20 zł
39	Przez światy poetyckie Salomei Kapuścińskiej - Mirosław Olędzki	15 zł
40	Taki świat t. 1-3 - Andrzej Bartyński	30 zł
41	Wiersze dla dzieci - Anna Surmach	5 zł
42	Wróc, bo czereśnie - Andrzej Bartyński	10 zł
43	Znakowane szlaki w Karpatach Polskich - Andrzej Matuszczyk	14 zł
44	Krzyszów i okolice - Krzysztof R. Mazurski	8 zł

Przy sprzedaży wysyłkowej zostanie doliczona opłata pocztowa w zależności od ilości zamówionych pozycji.

Wszelkich informacji co do oferty udziela biuro

Oddziału Wrocławskiego PTTK

Rynek-Ratusz 11/12

50-106 Wrocław

Tel. 0713430344, e-mail: biuro@pttk.wroclaw.pl

NA SZLAKU

Turystyka - Krajoznawstwo - Góry

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

SPIS TREŚCI

Z naszego regionu

Ryszard Mazur – kowal dzisiejszego Wrocławia – <i>Wojciech Radliński</i>	2
Wróć – <i>Agnieszka Drapała</i>	3
Tramwajem przez Górny Śląsk (2) – <i>Marcin Wasiak</i>	4
Sarny i ich pałac – <i>Krzysztof R. Mazurski</i>	6

Ojczyste szlaki

O Krynicy i nie tylko – <i>Lucyna Pońc</i>	7
Roztoczański Park Narodowy	9
Kto zna Łącko? – <i>Tomasz Kowalik</i>	10

Trasa miesiąca

Przez jagodowe zagłębienie – <i>Juliusz Wystouch</i>	12
Poleski Park Narodowy	13

Globtroter

Jak zdobyłem Mt Blanc (2) – <i>Ryszard Tunkiewicz</i>	14
Orloj – <i>Janusz Prociński</i>	16

Z turystycznych kręgów

XXXVIII Centralny Zlot Krajoznawców „Czak’2008” – <i>Ryszard Wrzosek</i>	18
IX Śladowe Spotkanie Czytelników „Na Szlaku”	20
Nagrody w Poznaniu rozdane	21
Przebieg 2008 – <i>Juliusz Wystouch</i>	22
Apel do wszystkich Oddziałów PTTK... ..	23
Po XX Kongresie NFI – <i>Henryk Krzysztoforski</i>	24
Bilety turystyczne	25

Ekologia na szlaku

Przyroda uczy najpiękniej	26
---------------------------------	----

Poradnik turysty

Jesienna wędrówka – <i>Juliusz Wystouch</i>	30
Z zielnika Rostafińskiego (9)	31

Na kolekcjonerskim szlaku

Wystawy na Czaku 2008 – <i>Henryk P. Sabała</i>	32
Zimowy pakiet rodzinny w Lichtensteinie	33

Recenzje, nowości

Kostrzyn – miasto twierdzy i polskiego Woodstocka	34
Sukces „Atlasu...”	34

Listy, opinie, dyskusje

Koledzy z Radomia – co Wy na to?	36
--	----

Na okładce: Jesień w górach – Beskid Sądecki. Fot. Juliusz Wystouch

Wojciech Radliński

RYSZARD MAZUR – KOWAL DZISIEJSZEGO WROCŁAWIA

Mało ukazuje się na naszych łamach informacji o współczesnej sztuce i jej twórcach. Ryszard Mazur, wrocławski artysta-kowal to postać warta przybliżenia. Wędrując po Wrocławiu w wielu miejscach możemy podziwiać jego dzieła. Stolica Śląska szczyli się jednym z piękniejszych, nie tylko w kraju, rynków. Po Krakowie jest drugim co do wielkości rynkiem Europy. Jego wymiary 205x175 m świadczą o jego ogromie. Postrzegany jest on jako miejsce wyjątkowe, o niepowtarzalnej atmosferze. Ozdobą połączonego z nim pl. Solnego jest pieczołowicie odrestaurowany gotycki ratusz. Otaczające Rynek kolorowe kamienice, kostkowy – granitowy, bruk, tuż przyrynkowe gotyckie kościoły, pomnik Aleksandra Fredry, nowoczesna szklana fontanna, gwar kawiarnianych ogródków, nieustanne występy artystów i ciekawe wydarzenia kulturalne przyciągają turystów i mieszkańców miasta. Na co jeszcze tam zwracają oni uwagę? Na pewno na to, co stworzył wymieniony artysta: przepiękne, finezyjnie wykonane latarnie (1996) czy też na smoki przy fontannie (1998). Kontynuując dalej spacer po Wrocławiu w wielu innych miejscach możemy podziwiać inne dzieła tegoż mistrza.



Do ważniejszych należą:

- krata do północnej kruchty kościoła św. Wacława, Stanisława i Doroty (1995),
- okucia do drzwi (północnych i południowych) katedry (2004),
- wysięgniki lamp zabytkowego mostu Zwierzynieckiego (1986),
- latarnie przy Dworcu Świebodzkim (1991) i Moście Oławskim (1989),
- rzeźba „Wrocławianin” przy Teatrze Polskim (2004),
- okucia (renowacja) bramy do rezydencji arcybiskupów wrocławskich (1992).

O innych tak wielu pracach typu: bramy, balustrady, szyldy, kraty, świeczniki, nie ma co wspominać. Dzieła wrocławskiego kowala „wyszły” poza miasto. Można je podziwiać na Dolnym Śląsku, w kraju i zagranicą. Z ciekawszych dolnośląskich wymienić należy:

- bramę wejściową do Arboretum w Wojsławicach (2007),
- kinkiety w kościele w Białym Kościele,
- ozdobne kraty w Legnicy i Jeleniej Górze.

Z innych, można je nazwać okolicznościowymi, wspomnieć należy:

- klucz do bram Wrocławia wręczony papieżowi Janowi Pawłowi II (1997),
- klucz do bram miasta Wrocławia (1992),
- klucz – nagroda Piwnicy Pod Baranami (1995),
- rzeźba „Zwycięstwo 2001 Adama Małysza”,
- statuetka Andrzej przyznawana corocznie najwybitniejszym krajowym satyrykom (1993),
- klucz Budexpo (1993).

Twórca tych wspomniałości to rodowity wrocławianin, rocznik 1952. Tu w rodzinnym domu uczył się rzemiosła. Tutaj nauczył się szacunku do pracy i... metalu. Mama artysty była pierwszą w Polsce

kobietą blacharzem-samochodowym. Ojciec rzeźbił w drewnie. Wrocław jest miastem wielkiej ilości zabytków. To tu mógł przyszyły artysta podziwiać wszystko, co piękne w sztuce, w architekturze, a w tym kowalstwo artystyczne. Korzystał z dostępu do wielu wydawnictw, oglądał wszystko, co pomogło mu zrealizować cel. Podglądał dzieła dawnych mistrzów, dawnych rzemieślników. W 1975 r. założył swoją pracownię. Jak mawia, w swoje prace oprócz umiejętności wkłada serce i duszę. Projektuje sam nie tworząc szkiców czy planów; jego rysunek powstaje w kuźni na kowadle. Inspirację do swoich prac czerpie z życia codziennego. Jego kuźnia i metody pracy niewiele różnią się od tych sprzed lat. Wielokrotnie uczestniczył w wydarzeniach związanych z zawodem. Wspomnieć tu można o wykładach i pokazach kucia w Muzeum Uniwersyteckim w Seulu w Korei Południowej czy w Finlandii i Norwegii. Nagrody, odznaczenia i wyróżnienia: można by o nich pisać bez końca. Wspomnijmy jednak o nagrodzie Prezydenta miasta Wrocławia (1998), I nagrodzie w konkursie na światowej wystawie w Fareham (Anglia, 1998, 2001), nagrodach w konkursach kucia w Gniewie, Srebrny Krzyż Zasługi, nagrody na wystawach mistrzów rzemiosła, Zasłużony Działacz Kultury (1999). Prezydent Wrocławia nadał mu tytuł Honorowego Klucznika Miasta (1996). Jest m.in. członkiem Stowarzyszenia Artystów Kowali i Bractwa Kurkowego miasta Wrocławia. Można śmiało powiedzieć, że Ryszard Mazur tworzy najnowszą historię miasta.

Zamiłowanie do turystyki zbliżyło go do PTTK. Jest wielkim przyjacielem wrocławskich przewodników turystycznych. To dla Koła Przewodnickiego Rzepiór wykonał piękną rzeźbę tegoż Ducha Gór. Uczestnicząc w różnych wyjazdach, m.in. na Krzeszowską Biesiadę Przewodnicką, poznając piękno terenu, ma okazję czerpać natchnienie do swoich działań. PTTK doceniając jego współpracę z Towarzystwem w 2005 r. przyznało mu jedno ze swoich wyróżnień. Jest także Honorowym Członkiem Koła Przewodnickiego Rzepiór.

Ten jakże wrażliwy artysta wielką miłością obdarza swoją Rodzinę. Jedną z jego córek – Agnieszka, absolwentka wrocławskiej ASP (2007), w swojej twórczości łączy różne materiały, np. metal – papier. Aktualnie współpracuje i współtworzy ze swoim ojcem. W czerwcu 2008 r. we wrocławskim Muzeum Etnograficznym otwarto wystawę „Mazur – metal – Mazur” przedstawiającą dokonania Ryszarda Mazura i jego córki Agnieszki. To, co na niej pokazano, zrobiło na licznie zebranej publiczności duże wrażenie. Trzeba dodać, że inspiratorami tego wydarzenia byli wrocławscy cicerone. Z okazji wystawy ukazało się okolicznościowe wydawnictwo, z którego zaczerpnięto część materiałów do tego artykułu.



Spacerując wieczorem po pięknym wrocławskim rynku miejmy świadomość, że oświetlają go latarnie będące wytworem rąk niezwykle wrocławskiego artysty Ryszarda Mazura, zwanego Kowalem Dzisiejszego Wrocławia. Nie ma w tym ani odrobinę przesady.



Agnieszka Drapała

Wróćę

Wróćę do Was, drogie Góry,
Choć nie znacę dla Was nic więcej
Prócz butów depczących szlaki,
Prócz kurtki przesiąkniętej deszczem.

Zawitam u Ciebie, Lesie,
Rozgoszczę się w progach zielonych
I śpiewać będę z ptakami
Na chwałę Twojego spokoju.

I do Ciebie przyjdę, Rzeco,
Gdzie wody Twe zawsze tak czyste.
Czymże dla nich mokre stopy
I spojrzenie odbite w tafli?

Odwiedzę kiedyś swe serce,
Ukryte tam wysoko wśród chmur,
Gdzie tylko dusza ulotna
Poszukiwany spokój odnajdzie.

Nie mam nic, co mogę Wam dać...
Jak wyrazić wdzięczność za życie?
Kłąć będę stopy na ścieżkach –
Pocałunek na dłoni matki.

TRAMWAJEM PRZEZ GÓRNY ŚLĄSK (2)

Na przystanku w Bobrku opuszczamy tramwaj i znajdujemy się w sercu kolejnej, industrialnej dzielnicy o typowo śląskim charakterze. Pomiędzy zabudową familokową pochodzącą z początku XX w. idziemy na północ w kierunku ul. Konstytucji i przed nami rozciągają się zabudowania dawnej huty „Bobrek”. Obecnie jest ona rozparcelowana na mniejsze zakłady. Część budynków jest wyłączona z eksploatacji i zrujnowana. Idąc dalej wchodzimy na wiadukt nad torami linii kolejowej Bytom – Gliwice: to prawdopodobnie najbardziej widokowe miejsce na całej trasie. Stojąc na chodniku po stronie zachodniej widzimy rozległą równię stacji Bytom Bobrek, zakłady koksownicze (czynne), dawną hutę „Bobrek” oraz zrujnowany karbidownik zlokalizowany po przeciwnej stronie torów kolejowych. Przechodząc na wschodnią stronę widzimy patrząc od zachodu: czynną kopalnię węgla „Bobrek”, elektrownię „Szombierki” z trzema wspaniałymi ceglanyimi kominami oraz wieżę zegarową, równię stacji Bytom Bobrek oraz zabudowania dawnej huty „Bobrek”. Uroku miejscu dodaje tor kolejki wąskotorowej, który przecina ulicę tuż pod wiaduktem, niestety, nie jest on używany.

Ul. Konstytucji udajemy się na południe, w kierunku ul. Zabrzeńskiej i z tego samego przystanku, na którym opuściliśmy tramwaj, wsiadamy znowu do pojazdu linii 5 i udajemy się dalej w kierunku wschodnim. Tramwaj po kilkuset metrach wędrówki wjeżdża na bytomskie Szombierki.

Szombierki są dzielnicą Bytomia o dość zróżnicowanej zabudowie; po północnej stronie ul. Zabrzeńskiej znajdują się głównie budynki pobudowane po 1945 r., natomiast po południowej stronie stoją budynki pochodzące sprzed II wojny światowej. Większość z nich wpisano do rejestru zabytków. Pozostałe są wyburzane ze względu na zły stan techniczny. Jadąc dalej ul. Zabrzeńską w okolicach kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa linia tramwajowa z Bobrku łączy się z linią tramwajową z Rudy Śląskiej (Goduli) i wspólnie ul. Zabrzeńską udają się w kierunku centrum Bytomia. Z lewej strony tramwaju przesuwają się pobudowane w latach 60. i 70. blokowiska, z prawej strony jest trochę starszej zabudowy. Wsiadamy na przystanku zlokalizowanym na końcu Szombrów. Z przystanku udajemy się na południe w kierunku dawnej kopalni „Szombierki”. Zakład ten został pochopnie zlikwidowany w latach 90. XX w. i do dziś pozostało po nim niewiele obiektów. Szczęśliwie zachował się charakterystyczny „młot”, czyli podwójny (jeden z nielicznych w Europie) szyb kopalniany z klinkierowej cegły oraz drugi szyb stalowy, zastrzałowy. Dokoła szybów krajobraz księżycowy po wyburzonych obiektach. Teren byłej kopalni nie jest ogrodzony i śmiało można podejść bardzo blisko pozostałych przy życiu zabudowań. Po chwili zadumy nad upadkiem górnośląskiego przemysłu wracamy do ul. Zabrzeńskiej i udajemy się w kierunku centrum Bytomia.

Po krótkim marszu docieramy do wiaduktu nad torami kolejowymi, które obsługiwały dawniej kopalnię „Szombierki”. Ze wschodniego chodnika wiaduktu rozciąga się wspaniała panorama na dawny kopalniany dworzec kolejowy oraz wymienione szyby wydobywcze. Widok jest porażający. Z zachodniego chodnika wiaduktu można natomiast podziwiać rozległą równię stacyjną bytomskiej stacji. Jeszcze kilkaset metrów na wschód i jesteśmy już w centrum Bytomia przed dworcem kolejowym.

Wchodzimy do tunelu stacyjnego i udajemy się na jeden z peronów bytomskiego dworca kolejowego. Tutaj możemy podziwiać kunszt niemieckich inżynierów z okresu międzywojennego, perony bowiem przykryte są stalową halą podobnej do tej, jaką możemy zaobserwować w dolnośląskiej Legnicy. Następnie udajemy się przed dworzec na specjalnie wybudowane pomosty dla pieszych, z których można podziwiać w całej okazałości piękny modernistyczny dworzec. Niestety, pod spodem biegnie mocno uczęszczana ulica, więc hałas i spaliny mogą spowodować dyskomfort. Z lewej strony można podziwiać wielkowiejską zabudowę Bytomia składającą się z 4- i 5-kondygnacyjnych kamienic. Schodząc z pomostu na północną stronę ulicy udajemy się w kierunku wschodnim do torów tramwajowych i skręcamy w ul. Jagiellońską w lewo. Następnie po przejściu kilkuset metrów skręcamy w prawo cały czas poruszając się pośród stuletniej, okazałej zabudowy kamienicowej. Następnym

przystankiem wyprawy jest założenie urbanistycznej pl. Sikorskiego, na którym zlokalizowano centralny przystanek komunikacji tramwajowej w Bytomiu. Plac jest otoczony przez XIX-wieczną zabudowę wielkowiejską, z której najciekawszym obiektem jest budynek IV Liceum z cegły klinkierowej i z motywem herbu Bytomia z mozaiki na jednej z elewacji. Cały plac tonie w zieleni i jest to bardzo urokliwe miejsce, gwarne dzięki dużemu ruchowi pasażerów oczekujących na tramwaje. Z pl. Sikorskiego udajemy się ulicą w kierunku północnym i po krótkim marszu trafiamy na bytomski rynek. Jest on otoczony przez XIX- i XX-wieczne kamienice o czterech i pięciu kondygnacjach.

Bytom jest miastem, które niegdyś było wielkim ośrodkiem przemysłowym z licznymi kopalniami, hutami, koksowniami i innymi zakładami związanymi z węglem kamiennym. Dzisiaj po potędze miasta zostały wspomnienia i zrujnowane budynki zakładowe. Ludność zubożała, w mieście panuje wysokie bezrobocie, a w wielu dzielnicach bieda i wykluczenie społeczne. Obraz miasta jest opłakany, większość pięknych kamienic jest strasznie zaniedbana, niektóre są opuszczone. Na skutek szkód górniczych zabudowa w centrum miasta jest przetrzebiona. Część kamienic trzeba było, niestety, wyburzyć, przez co w tkance miejskiej pojawiły się liczne dziury szpecące krajobraz.

Idąc z rynku w kierunku zachodnim docieramy do pl. Kościuszki. Miejsce to ma taki sam prestiż dla miasta jak rynek, niestety, nie różni się od niego poziomem zaniedbania budynków. Do lat 70. była tu duża pętla tramwajowa, którą zlikwidowano ujmując nieco uroku temu miejscu. Na środku placu urządzono tereny zielone z ławeczkami, na których można usiąść i cieszyć oko okalająca plac XIX-wieczną zabudową. Jest tu przyjemniej niż na bytomskim rynku dzięki owej zieleni. Rynek jest jedną wielką kamienno-betonową płytą i nawet dość ciekawa fontanna nie zmienia efektu „betonowej pustyni”. Kiedy już skończymy się napawać pięknem zabudowy, udajemy się na północno-zachodni narożnik placu w okolice kościoła Świętej Trójcy na przystanek tramwajowy.

Słynna linia nr 38 została wybudowana w 1913 r., a jej długość wynosi 1350 m. Pierwotnie prowadziła do pierwszej bytomskiej zajezdni tramwajowej, obecnie nieistniejącej. Jest to w całości linia jednotorowa, po której porusza się wahadłowo jeden pojazd. Linię obsługują dwa (jeden na trasie, jeden w rezerwie) dwukierunkowe pojazdy typu N pochodzące z 1949 i 1951 r. Gdy na przystanek podjeżdża wóz, człowiekowi wydaje się, że przeniósł się w czasie kilkadziesiąt lat wstecz. To samo można powiedzieć o krótkiej, sześciominutowej jeździe.

Linia przebiega ul. Piekarską, na której od dziesiątek lat stoi ta sama zabudowa o wielkowiejskim charakterze, a tramwaj jest jej doskonałym uzupełnieniem. Końcowy przystanek tramwajowy jest krańcówką. Znaczy to, że tramwaj dojeżdża do końca toru, po czym motorniczy przechodzi do pulpitu na drugim końcu pojazdu (w stronę centrum) i po krótkim postoju wóz rusza w drogę powrotną. Jazda tramwajem dostarcza niesamowitych wrażeń. Na wspaniałą atmosferę składa się oryginalny wystrój pojazdu, charakterystyczny dźwięk dzwonka, śląska gwara, którą można usłyszeć z ust podróżnych oraz prawie rodzinna atmosfera, która powoduje, że pasażerowie wsiadający i wysiadający z tramwaju mówią motorniczemu „dzień dobry” i „do widzenia” zamieniając przy tym kilka słów. Po sześciominutowej jeździe powrotnej ul. Piekarską znowu jesteśmy na pl. Kościuszki, z którego w kierunku południowym udajemy się ul. Dworcową na dworzec kolejowy. Wycieczka tramwajowa przez Górny Śląsk dobiegła końca.

Bytom był największym węzłem tramwajowym na Górnym Śląsku. W największych latach świetności kursowało tu 12 linii tramwajowych.

Obecnie po likwidacji wielu odcinków linii sieć przedstawia się o wiele skromniej. Likwidacja była decyzją wysoce błędną, gdyż elektryczny tramwaj był bardzo ekologicznym środkiem transportu, co miało dużą wagę na zadymionym i zapyłonym Górnym Śląsku. Niestety, szkody górnicze, pogarszający się stan techniczny oraz trendy, jakie panowały wówczas na światowych rynku komunikacyjnym, poparte często totalną ignorancją i wręcz niechęcią władz dla transportu szynowego, doprowadziły do unicestwienia komunikacji tramwajowej na trasach do bytomskiego osiedla Miechowice i dalej do zabrskiej Rokitnicy wraz z odgałęzieniami, do piekarskich osiedli Szarlej i Dąbrówka Wielka, linii Karb - KWK Powstańców Śląskich.

Koniec

SARNY I ICH PAŁAC

Sarny – jako takie, co wiadomo, nie mieszkają w pałacach. Chodzi więc o przysiółek, dawny folwark, usytuowany tuż u ujścia Włodzicy do Ścinawki między Tłumaczowem a Ścinawką Górną w zachodnim zakątku Ziemi Kłodzkiej. Schodziły się tu już we wczesnym średniowieczu drogi Kłodzko – Broumov i Nowa Ruda – Ścinawka Górna. Powstał tu ośrodek dóbr, który około 1400 r. należał do rodziny von Praedel. Sprzedała je ona w 1565 r. von Stillfriedom, ale już w tym samym roku majątek odkupił Gregor von Reichenbach z Piskowic. Wraz z kuzynem Fabianem stał się on też właścicielem Ścinawki Górnej. Z kolei jego bratanek, też Fabian,



późniejszy radca cesarski i dowódca krajowy Ziębic, około 1590 r. wybudował tu spory zamek. Z powodu opowiedzenia się za stronnictwem narodowym na początku wojny trzydziestoletniej (1618-48) dobra zostały przez cesarza skonfiskowane i подарowane hr. Kochtitzkiemu. Jednakże wobec bezpotomnego wygaśnięcia jego rodu w 1661 r. nam prośbę kłodzkiego dowódcy krajowego hr. Jerzego von Götzena sprzedano je mu za 3000 guldenów. Po wymarciu następnie katolickiej linii jego rodziny już za czasów pruskich przejął je Fryderyk II, który w 1771 r. dobra подарował zasłużonemu dlań gen. por. Fryderykowi Wilhelmowi von Götzenowi, gubernatorowi kłodzkiemu. W pałacu stacjonował w 1762 r. znany austriacki feldmarsz. hr. Daun. Wreszcie w 1875 r. hr. Adolf von Götzen majątek radcy handlowemu Schneiderowi z Jugowic.

Po 1945 r. ulokowano tu Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej, następnie PGR. Z chwilą likwidacji tych ostatnich w trakcie transformacji przełomu lat 80. i 90. Mieszkańcy oficyn pałacowych i okolicy przystąpili do rabunku wyposażenia wewnątrz pałacowych i tak już zdewastowanych po ostatniej wojnie, czemu nie był w stanie zapobiec jeden dozorca, zresztą wywodzący się z miejscowej ludności. Wyrwano, wyrąbano niemal wszystko, co się dało, tak że obecnie ten piękny i rozległy obiekt przedstawia zaawansowaną ruinę, łącznie z pięknie dekorowaną kaplicą. Jeżeli nie znajdzie się jakiś arabski czy inny inwestor, to o obiekcie rychło będzie można pisać w czasie przeszłym.

Początkowo był to renesansowy, trzykondygnacyjny dwór na planie prostokąta, zachowany do dziś, ale rozbudowany około 1730 r. Wtedy też dodano od wschodu kaplicę na planie elipsy, połą-



czoną z głównym korpusem gankiem na wysokości pierwszego piętra. Ocalały w niej (jeszcze) bogate polichromie pędzla znanego Hansa Franza Hoffmanna, konserwowane i częściowo przemalowane około 1850 r. przez F. Münstera z Nowej Rudy. Natomiast w 1762 r. doszło dwukondygnacyjne skrzydło pałacowe, budynek bramny i część obiektów gospodarczych. Prace w XIX w. zmieniły formę dachu, pozbawiły obiekt część dekoracji, z których zachował się bogaty, barokowy kartusz herbowy nad wejściem do pałacu.

Zdjęcia: autor.

Lucyna Pońc

O Krynicy i nie tylko

Spałam w apartamencie, którego ściany zdobią kopie arcydzieł mojego ulubionego secesyjnego malarza – Gustava Klimta, a na obiad jadłam war ze zlepieńcami. Gdzie? Wcale nie w Austrii, tylko w Krynicy Zdroju, a konkretnie w hotelu „Nikifor”. Ale po kolei, bo jak się zaraz okaże, zarówno Klimta, Nikifora, hotel i Krynicy da się połączyć w sensowną całość..

Pasterskie początki

Łemkowie to etniczna mniejszość. Dziś żyje ich w Polsce ok. 6.000. Dawniej zamieszkiwali Łemkowszczyznę, czyli Beskid Niski i część Beskidu Sądeckiego. Trudnili się uprawą roli i pasterstwem. Bardzo istotnym elementem w łemkowskiej gospodarce były lasy, a to z tego powodu, że wyrąb i zwózka drewna zawsze były zajęciem opłacalnym i przynoszącym pewne dochody. Wyrabiali też węgiel drzewny, szkło, smołę, blachy. Ale aż do początków XX w. w pobliskiej Muszynie istniała łemkowska fabryka sukna, przez długie lata zaopatrująca w materiał mieszkańców wsi na całej Łemkowszczyźnie. Tragiczne są losy Łemków. Już w końcu XIX w. wielu z nich wyjechało za chlebem do USA i Kanady w ramach tzw. emigracji zarobkowej. Natomiast tych, którzy zostali, masowo wywieszono w latach 1941-45 na Ukrainę, a po wojnie, w 1947 r. – w ramach tzw. akcji „Wisła”, *nota bene* potępionej przez Senat RP w 1990 r. – wysiedlano na zachodnie i północne tereny Polski. Do dziś Łemkowie są rozsiani po niemal całym kraju, choć najwięcej z nich żyje, pracuje i kultywuje tradycje kulturalne właśnie w Beskidzie Niskim i Sądeckim, a konkretnie w Krynicy – niepisanej stolicy Łemków.

Łemkowska kultura

Łemkowski język jest dialektem ukraińskiego, ale z bardzo silnymi wpływami polskiego i słowackiego oraz z licznym naleciałościami węgierskiego i rumuńskiego. Nigdy nie był jednorodny i nie miał wypracowanej literackiej formy. Łemkowie mieli jednak i swoich pisarzy, ot, choćby poetę-pisarza Wołodymyra Chylaka. Urokliwe są łemkowskie pieśni. Mówią o życiu i miłości; nie brakuje pieśni wojskowych, obrzędowych i cerkiewnych; niektóre opiewają losy emigrantów. Wielu zagorzałych sympatyków ma najsłynniejszą kulturalną impreza – „Łemkowska Watra” i występy folklorystycznej grupy „Łemkowyna”. Ale najświetniejszym przedstawicielem łemkowskiej kultury był Epifaniusz Drowniak, malarz prymitywista, bardziej znany ogółowi jako Nikifor.

Nikifor wiecznie żywy

Choć Nikifora Krynickiego nie ma już wśród nas od czterdziestu lat, w Krynicy – nieoficjalnej stolicy Łemków – żyje jeszcze wiele osób, które dobrze go pamiętają. To właśnie dzięki nim ustalono, że przez pewien czas Nikifor wraz z matką mieszkali w budynku przy ul. Świdzińskiego 20. Dzisiaj w tej samej kamienicy mieści się hotel pod jakże dźwięczną nazwą.... „Nikifor”. Ciekawa jest historia budynku. „Wybudowała go w 1928 r. rodzina Zielińskich z Poznania.” – mówi Jarosław Czepieliński, dyrektor hotelu. „W tamtych czasach był jednym z bardziej luksusowych krynickich pensjonatów. Od zakończenia II wojny światowej aż do 2003 r. pozostawał w sieci obiektów wypoczynkowych państwowego Funduszu Wczasów Pracowniczych. W ub. r. niezbędny stał się remont, na tyle gruntowny, że tak naprawdę oryginalne pozostały tylko ściany konstrukcyjne i niektóre działowe”.

Oczywiście, hotel trzeba było jakoś nazwać. Przeważył wspomniany wyżej epizod z życia Nikifora, przypomniany przez kryniczan. „Cała reszta to, tak naprawdę, miejsce poświęcone sztuce, z którą



Kościół w Haczowie – z listy Światowego Dziedzictwa UNESCO. Fot. K. R. Mazurski

każdy może obcować choć przez kilka nocy oko w oko z przeróżnymi stylami malarstwa, jak i z samymi artystami (np. autoportret van Gogha o wymiarach 3x5)” – dodaje dyrektor Jarosław Czepieliński. „Nie było to dziełem przypadku, ale kontynuacja zamysłu przybliżenia wszystkim nas odwiedzającym określonych malarskich stylów i samym mistrzów palety. Stąd wzięły się cztery apartamenty: Amadea Modiglianiego, Henry’ego Toulouse Lautreca, Gustawa Klimta i Vincenta Van Gogha. Niebawem gotowe na przyjęcie gości będą pokoje: Claude’a Moneta, Marca Chagalla, Henri’ego Matisse’a, Auguste’a Renoira i Pabla Picassa”. Na tym jednak nie koniec. Hotel zabłysł nową elewacją, otworzył część SPA, dwie sauny, jacuzzi i gabinety masa-

żu. A dla gości niespodzianka – program pobytu połączony ze sztuką: malarskimi i rzeźbiarskimi warsztatami, oczywiście, pod okiem zawodowych artystów.

W łemkowskiej karczmie

Bardzo oryginalnym pomysłem było otwarcie w hotelu Regionalnej Karczmy Łemkowskiej „Kłynec” – zrekonstruowanej, 150-letniej łemkowskiej chałupy. „W łemkowskim języku „kłynec” oznacza gwóźdź, ale taki, jakim przybijało się kiedyś podkowy.” – wyjaśnia dyrektor J. Czepieliński. „W moim prywatnym tłumaczeniu oznacza to po prostu „gwóźdź programu zwiedzania Krynicy”. Kuchnia, choć dosyć prosta i bardzo chłopska, jest po prostu przepyszna. Przykładem łemkowskich dań serwowanych w karczmie może być wspomniany już „War ze zlepieńcami” lub „Kiesęłycia z komperiami” albo też „Tertiany”. Nie zdradzę, o co chodzi, bo tego trzeba spróbować samemu! Dla zaostrożenia smaku wymienię jeszcze tylko takie potrawy, jak: szkwareny na z cybulkom na zymno, warianka z pierohami, jahnaczyj kub czy też husiaczy hrudy w zurawlynowym sosisi. Smacznego!

Perła polskich uzdrowisk

Krynica ze swoją ponad 200-letnią historią w pełni zasługuje na określenie - „perła polskich uzdrowisk”. Znana jest w Polsce i za granicą z malowniczego położenia w Beskidzie Sądeckim, w dolinie Krynicy i jej dopływów, i niemniej malowniczych krajobrazów, niepowtarzalnego klimatu, licznych zabytków architektury uzdrowiskowej i mnóstwa obiektów leczniczych. Przede wszystkim jednak jej największym skarbem są źródła wód leczniczych, odkryte w XVII w. i eksploatowane do dziś. Któż nie zna lub nie słyszał o „Krynicy”, „Zuberze” czy „Wodzie Jana”. Krynicyckie szczawy są wręcz niezastąpione w leczeniu chorób układu trawienia, układu moczowego, cukrzyca, otyłości, chorób kobiecych, układu krążenia, narządów ruchu i reumatycznych czy wreszcie chorób układu oddechowego. Na miejscu czynne są cztery pijalnie, w których chorzy serwują sobie wodną kurację. Jedna z nich mieści się w renesansowym Starym Domu Zdrojowym, druga – w Parku Zdrojowym, trzecia – w Parku Słotwińskiego; czwarta to Pijalnia Główna. Stosunkowo od niedawna do Krynicy gromadnie zjeżdżają także panie, aby na farmie piękności – w nowoczesnym ośrodku dr Ireny Eris – pielęgnować i utrwalać swą urodę. Kto nie leczy się – wali zimą do Krynicy na narty. Stoki są tu



Wnętrze kościoła w Haczowie. Fot. K. R. Mazurski

stosunkowo łagodne, wspaniale więc nadają się zwłaszcza do nauki szusowania na deskach, ale także i doświadczeni narciarze znajdą tu dla siebie trasy o odpowiednim stopniu trudności. Natomiast dla rodzin – to istny raj. No, a ponadto – to Krynica...

Zaczątkiem uzdrowiska był „Mały Domek” zbudowany w 1794 r., który już w dziesięć lat później mieścił pierwsze zakłady kąpielowe. W 1807 r. Krynice wpisano do urzędowego rejestru zdrojów kąpielowych. Wielka era miasta jako uzdrowiska zaczęła się jednak w 1856 r. A wszystko za sprawą prof. dr. Józefa Dietla, lekarza balneologa, dzięki któremu zaczęto stosować kąpiele borowinowe. Także w tym okresie powstały uzdrowskowe obiekty: Stare Łazienki Mineralne, Stare Łazienki Borowinowe, Dom Zdrojowy, drewniana Pijalnia Główna z deptakiem, liczne pensjonaty i... modrzewiowy teatr. W każdym bądź razie już w końcu XIX w. Krynica była modnym i elitarnym miejscem wypoczynku i spotkań, a jej sława ciągle rosła. Niebagatelną rolę w rozwoju uzdrowiska odegrała też linia kolejowa, którą co prawda w 1876 r. zbudowano do nieodległej Muszyny, ale w 1911 r. przedłużono właśnie do Krynicy. Po I wojnie światowej zbudowano tu m.in. Nowe Łazienki Mineralne, Nowy Dom Zdrojowy, pensjonat „Lwigród”, schronisko na Jaworzynie Krynickiej, kolejkę na Górę Parkową, zimowy stadion i tor saneczkowy.

Uzdrowisko nigdy nie narzekało na brak wizyt znanych osobistości. Bywali tu Aleksander Fredro i Artur Grottger, Henryk Sienkiewicz, Józef Ignacy Kraszewski, a nawet sam mistrz Jan Matejko. W okresie międzywojennym częstymi gośćmi w Krynicy byli Władysław Reymont, Julian Tuwim, Konstanty Ildefons Gałczyński oraz aktorzy: Ludwik Solski i Helena Modrzejewska, którzy nawet występowali na deskach miejscowego zdrojowego modrzewiowego teatru, który, niestety, spłonął w 1943 r. Chętnie przyjeżdżał tu Jan Kiepura, zresztą do własnej willi o nazwie „Patria”. Na cześć „chłopaka z Sosnowca” do dziś w mieście odbywają się coroczne konkursy śpiewacze jego imienia. Niewielu wie, że w mieście miał swoją willę także prezydent Ignacy Mościcki.

Po zakończeniu II wojny światowej uzdrowisko nadal się rozbudowywało. Powstały nowe sanatoria branżowe, nowa pijalnia z salą koncertową, zakład przyrodolecznicy, korty i boiska. Miasto stało się największym ośrodkiem wypoczynkowo-leczniczym w zespole Uzdrowisk Krynicko-Popradzkich. Wprawdzie początek lat 90. zastał uzdrowisko w nienajlepszej kondycji (wiele pensjonatów po prostu zamykano, brakowało środków na remonty, nie przybywało nowych inwestycji), ale za to w ciągu ostatnich kilku lat przyjazne wiatry przywiodły do Krynicy nowych inwestorów, wiele ciekawych pomysłów, itp., co pozwala z optymizmem patrzeć na bliższą i dalszą przyszłość uzdrowiska.



Roztoczański Park Narodowy

Utworzony był w 1974 r. na obszarze 4801 ha. Aktualna jego powierzchnia wynosi 8483 ha, z czego lasy zajmują 8102 ha (95,5%). Ochroną ścisłą objęto 806 ha (9,5%), położonych na Wyżynie Lubelskiej. Siedziba dyrekcji Parku i muzeum przyrodniczego znajduje się w Zwierzyńcu. Park leży w środkowo-wschodniej części kraju, w województwie lubelskim. Obejmuje najcenniejsze przyrodniczo obszary Roztocza. Początki ochrony sięgają 1936 r., kiedy to utworzono rezerwat *Bukowa Góra*, który obecnie jest jednym z obszarów ochrony ścisłej Parku. Do chwili utworzenia Parku ochroną rezerwatową objęto 1064,38 ha w postaci 10 rezerwatów leśnych i florystycznych. Park znajduje się w urozmaiconym krajobrazie Roztocza Środkowego w dolinie górnego Wieprza. Jest to obszar oddzielający Wyżynę Lubelską od Kotliny Sandomierskiej. Główny ciek wodny Roztocza Środkowego i Parku to rzeka Wieprz. Na odcinku przepływającym przez jego teren sklasyfikowana jest w II klasie czystości. Stąd też biorą początek strumienie: Szum (2,5 km) i Świerszcz (9,0 km), odprowadzające swe wody do Tanwi i Wieprza. Wody potoku Świerszcz zasilają kompleks stawów Echo oraz staw w centrum Zwierzyńca. Flora naczyniowa Parku liczy około 700 gatunków, w tym liczne górskie. Na tym terenie występuje około 400 drzew pomnikowych. W Parku wyróżniono 19 zespołów leśnych i szereg zbiorowisk niższej rangi. Na roślinność nieleśną składa się 28 zespołów i 12 zbiorowisk. Chętnie odwiedzane przez turystów jest muzeum etnograficzno-przyrodnicze w Guciowie. W okolicy tej miejscowości znajdują się pozostałości grodziska z IX w., a także cmentarzyska kurhanowe.

Wielu turystów przyciąga wieś Florianka z starym, rozłożystym dębem „Florianem” oraz „Płaczący Kamień”, leżący przy granicy Parku. Przez teren Parku przebiega pięć szlaków turystycznych, a dla turystów udostępnione jest pięć pieszych ścieżek poznawczych oraz jedna trasa rowerowa.

KTO ZNA ŁĄCKO?

Po raz pierwszy Łącko pojawia się w dokumentach z 1251 r., kiedy właściciel zamków w Czorsztynie i Rytrze, kasztelan sądecki Wydźga sprzedał wieś Bożogrobcom z Miechowa. W 1268 r. wieś znalazła się w rękach księżnej Kingi, wdowy po Bolesławie Wstydlwym, która uposażyła zakon Klarysek w Starym Sączu tzw. kluczem łąckim. Zakonnice zarządzały tym terenem aż do likwidacji zakonu przez Austriaków w końcu XVIII w. Przed 1918 r. planowano zbudowanie w dolinie Dunajca linii kolejowej łączącej Nowy Sącz ze Szczawnicą, a następnie przeniesienie do Łącka sądu powiatowego i utrzymanie starostwa. Realizację tych zamierzeń przekreślił wybuch I wojny światowej.

Łącko, woj. małopolskie, to duża wieś o charakterze miasteczka. Położone jest nad bystrą Czarną Wodą – w 2007 r. zakończono obudowanie jej koryta w kamiennej rynnie za pomocą środków Unii Europejskiej – wpadającą w jego granicach do zakola Dunajca. Wieś-miasteczko rozbudowuje się przy ruchliwej szosie – starym trakcie wiodącym z Małopolski na Węgry - łączącym Stary i Nowy Sącz z Nowym Targiem. Kotlinę Łącką od wschodu zamyka pasmo górskie w rejonie Jazowska, przez które Dunajec przepływa do szerokiej, śródgórskiej Kotliny Sądeckiej. Ze względu na warunki geograficzne i łagodny klimat typowe dla gospodarki regionu ważne są sady i uprawy śliwek, wiśni, czarnej porzeczki oraz przetwórstwo ich owoców. Jednak w krajobrazie przeważają najstarsze w województwie, wiosną kwitnące drzewa w sadach łąckich powodujące, że cała kotlina zamienia się w bajeczną krainę urzekającą swoim pięknem.

Atrakcją nie tylko regionalną jest Małopolski Szlak Owocowy, wytyczony przez siedem gmin woj. małopolskiego, tj. Zawoja, Raciechowice, Laskowa, Trzciana, Stary Sącz, Gdów i Łącko, gdzie 48 gospodarstw sadowniczych tworzy Łącką Drogę Owocową. Służą one od wielu lat zachęcaniu amatorów wypoczynku letniego w kwaterach agroturystycznych. Warto przypomnieć, że od 1947 r. z inicjatywy łąckich sadowników, działaczy ludowych, proboszcza i dyrektora szkoły, w 2007 r. już po raz pięćdziesiąty zorganizowano regionalne Święto Kwitnącej Jabłoni, które popularyzuje tradycje sadownicze, historię, folklor Górali Łąckich i atrakcje turystyczne gminy łąckiej. Pomysł obchodzenia tego święta wiąże się wprost z projektem budowania w Jazowsku zapory na Dunajcu, a dokładniej jako wyraz sprzeciwu przeciw tej inwestycji i zmuszenia wielu tysięcy mieszkańców doliny Dunajca do zmiany siedlisk i porzucenia gospodarstw. Święto jabłoniowe, towarzysząca mu sadownicza konferencja naukowa, poświęcona sadownictwu i rozwijaniu regionalnej gospodarki oraz pokazy bogactwa kulturowego Górali Łąckich, miały na celu demonstrowanie sprzeciwu wobec planowanej i projektowanej od nowa w 1945 r. zapory z hydroelektrownią. Ostatecznie inwestycja ta została także z ogromnymi oporami po prawie trzydziestu latach budowania zrealizowana w 1997 r. u podnóża zamków w Czorsztynie i Niedzicy na polskim Spiszu.



Dokładniej Łącko leży w kotlinie pomiędzy Beskidem Sądeckim a Beskidem Wyspowym, przedzielonymi przez dolinę i płynącym w niej dość spokojnie Dunajcem, na wysokości 350-400 m. Należy do najbardziej malowniczych miejsc na Sądecczyźnie, które przyciąga swoim niepowtarzalnym urokiem. Mieszkańcami tych stron w podziale etnograficznym są Górale Łąccy, odróżniani wśród beskidzkich grup etnicznych. Był to jeden z argumentów spóźnionej o wiele lat inicjatywy utworzenia miejscowego oddziału Związku Podhalan. Powstało ono dopiero 10.10.2005 r. - zgodnie z uchwałą ZG ZP podjętą w Ludźmierzu 30.10.2004 r. Sztandar stu czterem członkom łąckiego ZP wręczono w czerwcu 2006 r. Razem z Oddziałem ZP w sąsiedniej Piwnicznej i Obidzy należy do najbardziej na wschód wysuniętych jednostek Związku. Odrębność ziemi łąckiej podkreślają także herb, flaga, pieczęć i odznaka „Zasłużony dla Gminy Łącko”. Na każdym z tych wyróżników widnieje herb – na polu błękitnym jest półpostać św. Jan Ewangelisty z prawą dłonią złożoną na piersi, w lewej trzymającą złotą księgę, poniżej sprofilowany, zwrócony w prawo, orzeł srebrny ze złotym dziobem i szponami. Flaga to trzyczęściowy płat w układzie pionowym (skrajne w kolorze błękitnym, na środkowym jest herb na błękitnej tarczy).

Kiedy w 1987 r. powstawało Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej (początkowo liczyło ponad 240 osób) w tym znanym z wielu uroków miasteczku, stolicy gminy sławnej z kwitnących jabłoni oraz śliwowicy „co krasi lica”, nikt nie oczekiwał narodzin czasopisma. Wśród licznych na Sądecczyźnie wydawnictw regionalnych po trzech latach nadal nie ma go na półkach księgarń, a w redakcji można usłyszeć, że jeszcze trudniej wydeptać ścieżkę do bibliotek domowych czytelników. Jednakże ukazujący się od trzech lat „Almanach... Półrocznik pod patronatem TMZŁ” ma w podtytule niecodziennie stosowaną formułę: „wydawnictwo historyczno-kulturalno-społeczne”. Najważniejsze jednak jest właśnie to, iż czasopismo ma bardzo urozmaiconą pod względem tematyki zawartość kolejnych numerów, a to świadczy o skuteczności społecznego zespołu autorów i wydawców. A jeszcze bardziej to, że czytelnicy domagają się zwiększenia nakładu, proszą o wznowienia pierwszych numerów, znoszą stare fotografie, proszą o wykorzystanie na łamach AŁ z głębi serca płynące opowieści, wspomnienia, anegdoty, a także unikatowe „starocie”, często najcenniejsze rodzinne dokumenty. Redakcji udało się wznowić archiwalne 1 i 2 numery pisma, które rozeszły się jeszcze szybciej niż pierwsze wydania, co ośmieliło do zwiększenia nakładu.

Oprócz wydawania czasopisma TMZŁ chlubi się umieszczeniem w 1994 r. na budynku łąckiego Ośrodka Zdrowia tablicy pamiątkowej ku pamięci Henryka Chwaliboga – pierwszego lekarza w tej miejscowości. Ma w dorobku m.in. koncerty muzyki kameralnej i akcją charytatywną „Miłosierdzie” na rzecz ubogich mieszkańców i rodzin wielodzietnych. Oprócz propagowania tradycji i dzisiejszych walorów Łącka i okolic Towarzystwo gromadzi stare fotografie, organizuje dla młodzieży szkolnej konkursy wiedzy krajoznawczej o rodzinnych stronach „Łącko, moja mała ojczyzna”, konkurs „Żyj kolorowo” na urządzenie estetycznych ogródków przydomowych, wystawy poświęcone dawnym dzieciom, rzemiosłom, sztuce ludowej Górali Łąckich. Przy Towarzystwie działa lokalny Społeczny Komitet Odnowy i Ochrony Zabytków Dziedzictwa Narodowego, m.in. wykonano dokumentację fotograficzną najstarszych nagrobków na cmentarzu parafialnym. Obecnie do TMZŁ należy około 90 osób, mieszkających także w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Australii

W nr. 5 (II półroczu 2006) AŁ znajdziemy m.in. początek sagi rodzinnej Chwalibogów, odgałęzienia małopolskich Strzemińczyków, od jedenastu pokoleń zakorzenionych w Łącku, opowieść biograficzną o Stanisławie Klimku – poecie z Łącka, i Janie Myjaku – snycerzu i stolarzu z Czerńca opodal Łącka, Antonim Arendarczyku „Drapiaku” – spółdzielcy, urzędniku, działaczu oświatowym zasłużonym dla rozwoju wielu dziedzin życia Łącka, ks. Władysławie M. Faronie – współtwórcy i dostojniku Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Nie mniej atrakcyjne są wspomnienia z bogatego życia (103 lata w 2005 r.) Antoniego Farona z Czerńca, a także o dokonaniach artystycznych Zespołu Regionalnego „Górale Łąccy” w ciągu niemal 75. lat jego działalności. Jest też na łamach AŁ miejsce na opowiadanie i próby twórczości poetyckiej oraz relacja z pierwszego ważnego wydarzenia muzycznego – koncertu muzyki poważnej zespołu z Mediolanu w miejscowym kościele.

Z uprzejmości redakcji „Płaju” (34/2008)

Juliusz Wystouch

Przez jagodowe zagłębienie

Z tym „zagłębieniem” to nawet nie jest przesada, bo gdy zagłębimy się w zakątki hali na Bendoszce Wielkiej w Beskidzie Żywieckim, to może zejść nam w tych jagodach cała wielogodzinna „szychta”. Chcę przedstawić niedługą, ale bardzo wygodną trasę zejściową ze schroniska na Przegibku do Rycerki Kolonii. Jeśli kończymy kilkudniowe przejście przez Beskid Żywiecki wędrując ze wschodu lub zamykamy obejście Worka Raczańskiego, możemy po noclegu w schronisku na Przegibku schodzić do Rycerki, ale nie standardowo szlakiem zielonym lub drogą zaopatrzeniową do Kolonii, ale przez Bendoszkę



Wielką. Można skorzystać z czarnego szlaku sprowadzającego przez Bendoszkę i Praszywkę Wielką do Rycerki Dolnej i tak zapewne robi wielu turystów, ja jednak proponuję niewielki „skok w bok”.

Najpierw w 20 min od wyjścia „zdobynamy” wierzchołek Bendoszki Wielkiej (1144 m) kierując się za zn. czarnymi ku północy. Po drodze, jakieś 150 m od schroniska, odchodzi w lewo zielony szlak prowadzący do przystanku Rycerka Górna Roztoka. Podchodzimy na wierzchołek, na którym stoi Krzyż Jubileuszowy, niebanalna metalowa konstrukcja widoczna z daleka. Idąc warto obejrzeć się w tył, w pewnej chwili pokazuje się na osi ścieżki masywna sylwetka Wielkiego Rozsutca w Małej Fatrze. Na wierzchołku obok krzyża platforma widokowa z tablicą przedstawiającą panoramę w kierunku północnym i wschodnim. Można podziwiać góry od Beskidu Śląskiego, przez Kotlinę Żywiecką po rozległe ciemne Pilsko i wystający zza niego czubek Babiej Góry. Pośrodku widoku Romanka, Grupa Lipowskiej i Rysianki. Nasyciwszy się tą panoramą schodzimy nieco drogą przez halę rozglądając się, tym razem w lewo ku zachodowi. Po 150 m zobaczymy wspaniały widok na Wielką Raczę i „wnętrze” Worka Raczańskiego. Racza prezentuje się naprawdę imponująco. Widać schronisko, ciemne lasy pod szczytem i hale na grzbiecie podchodzącym od południa. Schodzimy do wypłaszczenia grzbietu i teraz... czas na przerwę. Zapraszam na jagodowe żniwa (jeśli to sierpień lub wrzesień). Borówki (czarne jagody), spotykane dotąd na żywieckich szlakach, mają się nijak do tego,



co spotkamy w bok od szlaku. Przed linią lasu trzeba pójść w lewo (spotykamy drewniany stół i ławy – punkt widokowy w kierunku Wielkiej Raczy) jakieś 150-200 m i nieco w dół. Zrzucamy plecaki i dajemy nura w jagodowe krzaczki. Można leżeć przy jednej kępie przez godzinę i tak się nie przeje ich zawartości. Jagody osiągają średnicę 8 mm. Jeszcze większe znajdzie-

my, gdy ruszymy w prawo schodząc na północną część hali przed granicę lasu.

Ale trzeba iść dalej. Wracamy na szlak. Następuje krótki odcinek zejścia przez las i wchodzimy na północną część hali na Bendoszcze Wielkiej. Tu kończy się łagodne dotąd schodzenie. Następuje stromy odcinek w dół, już w lesie. Ścieżka jest kamienista i przetkana korzeniami drzew. Perspektywa zejścia robi wrażenie. Już niżej warto popatrzeć za siebie – oj, byłoby co podchodzić, więc cieszymy się, że obraliśmy ten kierunek. Stromy kawałek wreszcie się kończy, schodzimy na



małą przełączką, z prawej strony podchodzi nowa stokówka. Teraz mniej więcej poziomo do kolejnego łagodnego zejścia, szlak skręca nieco w lewo na północozachód i nagle wychodzimy na kolejną halę. Najpierw widzimy wielką owczarnię, a raczej to, co było owczarnią. Zasłania ona obiekt, który może posłużyć wielu turystom wędrującym tym szlakiem. Oto zobaczymy za chwilę studencką bazę namiotową na Przysłopie Potóckim. To nowy obiekt, czynny od początku lipca do połowy września. Jak dotąd, szaleństwa frekwencyjnego nie odnotowano. A można korzystać z bazy choćby podczas przejścia z bacówki pod Rycerzową przez Przegibek do Rycerki Dolnej albo z Wielkiej Raczy do Rycerki Dolnej (to już dłuższe przejście). Nocleg i odpoczynek w bazie może być korzystny po kilkugodzinnej wędrowce, gdy w perspektywie jest mocne podejście na Praszywkę Wielką, która stoi na drodze do Rycerki Dolnej.

Na naszej trasie baza jest miejscem krótkiego postoju (gospodarze częstują herbatą gotowaną na ognisku), po czym idziemy dalej w dół hali do rozwidlenia róg. Na wprost idzie szlak ku Praszywce, w lewo odbija droga do Rycerki Górnej Kolonii. Ruszamy tą drogą, łagodnie schodzimy w jasnym wysokim sosnowym lesie. Z lewej strony podchodzi potok. Dochodzimy do miejsca składowania drewna. Z prawej strony paśnik dla zwierząt. Droga, dotąd błotnista, z koleinami, ot, zwyczajna droga do ściągania drewna, zmienia się w znakomicie utrzymaną szutrówkę. Nią w 20 min dochodzimy do szosy przecinającej Rycerkę. Idąc w przeciwnym kierunku (do bazy, na Bendoszkę) trzeba uważać, by na placu składowym pójść nieco w lewo na opisywaną drogę, bowiem na wprost odchodzi owa równiutka droga szutrowa.

Po zejściu do szosy w kilka minut dojdziemy (w prawo) do przystanku autobusowego, zaś w lewo do niebieskiego szlaku wiodącego do Zwardonia. Droga z Przysłop Potóckiego do Rycerki jest zaznaczona na mapach (np. Compass).

Poleski Park Narodowy



Utworzony w 1990 r. Położony jest we wschodniej części kraju, na terenie powiatu włodawskiego w województwie lubelskim. 1 maja 1990 utworzono na terenach Polesia leżących w Polsce Poleski Park Narodowy, z siedzibą we wsi Urszulin. Projekt powstał w 1959 r. W l. 1966-1986- powstanie na tym terenie 4 rezerwatów przyrody

W 1982 - powstanie Poleskiego Parku Krajobrazowego, zaś 1 maja 1990 - utworzenie Poleskiego Parku Narodowego. Obejmuje on tereny znajdujące się na Równinie Łęczyńsko-Włodawskiej, liczne bagna, torfowiska i jeziora krasowe oraz naturalne kompleksy leśne z bogactwem flory i fauny. W ramach parku są następujące tereny: Durne Bagno, Jezioro Moszne, Jezioro Długie, Torfowisko Orłowskie oraz Bagno Bubnów. Jest to park znajdujący się najbliżej Lublina. Flora parku jest bogata i obfituje w rośliny typowe dla terenów podmokłych i bagiennych. Na terenie parku występuje 928 gatunków roślin, z których 60 podlega ochronie gatunkowej. Rodzaje formacji roślinnych: torfowiska (niskie, przejściowe i wysokie), brzeziny bagienne, bory sosnowe, olsy. Ryby (21 gatunków), płazy (12 gatunków), gady (6 gatunków), ptaki (146 gatunków), ssaki (35 gatunków).

Ryszard Tunkiewicz

JAK ZDOBYŁEM MONT BLANC (2)

17.06.07 niedziela ATAK NA SZCZYT

Rano w namiocie wszystko mokre, w nocy padał śnieg, namiot jest prawie cały zasypany śniegiem, ledwie się wygrzebaliśmy na zewnątrz, jest tak silny wiatr, że nie ma mowy o przygotowaniu jakiegokolwiek posiłku na ciepło. Przegryzamy zatem cokolwiek, wszystkie zbędne rzeczy zostawiamy (ponieważ za dużo ważą). Zostało nam do pokonania około 500 m do szczytu (przewyższenia). Idziemy w śniegu po kolana, w bardzo silnym wietrze i padającym śniegu. Śnieg zamarza na twarzy, a my krok po kroku po śladach przewodnika wspinamy się coraz wyżej, każdy krok to ponadludzki wysiłek, brak tchu, bardzo chce się pić, a my nie mamy ze sobą nic, jedyną ulgę przynosi śnieg roztopiony w ustach. Jeśli chodzi o mnie, to dobrze znoszę te ekstremalne warunki, jestem zdrowy, nic mi nie dolega, chyba dobrze się zaaklimatyzowałem. Kolana, o które się bałem, też w porządku. Widoki są przepiękne, ale szybko przemieszczające się chmury je zasłaniają. Jesteśmy w chmurach, jestem drugi na linii za mną Ania, jeszcze tylko 200 m do szczytu, a tu Ania mówi, że nie da rady dalej iść, chce zostać, prosi, żeby ją zostawić, będzie czekała do naszego powrotu ze szczytu. Oczywiście nie ma mowy, żeby coś takiego miało miejsce. Darek podejmuje decyzję: wszyscy idziemy w górę, albo wszyscy schodzimy w dół. Jednak idziemy w górę, w końcu po to tu jesteśmy. Teraz zatrzymujemy się co krok, dwa lub trzy, żeby zaczerpnąć rozrzedzonego powietrza, jest to walka z samym sobą i testowanie swoich możliwości, ile człowiek może, kiedy wydaje mu się, że już jest ostatecznie wyczerpany. Jeszcze ostatni wysiłek, kiedy Darek przewodnik oznajmia nam: **JESTEŚMY NA SZCZYCIE MONT BLANC**. Jest godz. 13:30, 17 czerwca 2007 r. Jesteśmy na dachu Europy, wyżej już nie można. Wyzwała się w nas ogromna radość, nikt nie czuje zmęczenia, euforia! A teraz sesja zdjęciowa, napawanie się widokami i po 10 min, nie czekając na następne osoby z naszej grupy, schodzimy. Bogdan – przewodnik, który zachorował i musiał zostać w Chamonix, stamtąd kierując wyprawą, często przed wejściem na szczyt podkreślał, że wejście na szczyt to dopiero połowa sukcesu. Pełny sukces to wejście na szczyt i zejście ze szczytu!!!

Przy schodzeniu pogoda się tak załamała, zeszła tak gęsta mgła, że widoczność ograniczyła się do zera, nie było widać partnera przed sobą, który był w odległości 5 m. Mijamy znajome miejsce: schron Vallot, jest to metalowa buda, schron w razie nagłego załamania pogody albo innych nieprzewidzianych niespodzianek. Przewodnik decyduje: schodzimy do naszych namiotów jakieś 200 m poniżej schronu. Jednak pogoda pogarsza się jeszcze bardziej, nic nie widać. Decydujemy się wrócić do schronu. Ale gdzie on jest? W jakim kierunku mamy się udać? Całkowicie zniknął nam z oczu. Na moment odsłania się chmura jakby specjalnie dla nas, jest: widzimy Vallot, i udajemy się w jego kierunku. Jeszcze ostatnie pół godziny pod górę do schronu. Już nie krok za krokiem, ale stopa za stopą. Plecak tak ciężki, jak nigdy dotąd. Wyczerpani i ledwo żywi dotarliśmy szczęśliwie do schronu. Schron Vallot – aluminiowa klatka z wejściem od spodu z dwoma małymi okienkami. Podłoga gumowa i toaleta (rura wychodząca na zewnątrz), oraz telefon dostępny tylko w razie nagłej potrzeby do wezwania pomocy. Nie mamy ze sobą nic, nie jesteśmy przygotowani do nocowania w takim schronie, zamiarem naszym było dojście do namiotów, w których zostawiliśmy wszystko: maszynki gazowe, jedzenie, picie, śpiwory. Picie to sprawa podstawowa, przy tak wielkim wysiłku organizm intensywnie się poci, utrata wody jest nadmierna, a nie mamy czym jej uzupełnić. Robimy zrzutkę jedzenia – kilka batonów, paczka cukierków, to musi wystarczyć na dwanaście osób. Na dworze taki wiatr, że schron zachowuje się tak, jakby chciał się oderwać od mocowań i odlecieć, a my razem z nim. Ostry lodowaty śnieg sieka po małych okienkach, czyżby środek zimy? Zmęczeni, zmoczeni bez jedzenia, picia i przykrycia, musimy w tych warunkach przetrwać do rana albo i dłużej – zależy od pogody. Kilku z grupy trzęsie się z zimna jak w febrze, nie można tego opanować. Ja rozgrzewam się chodząc od ściany do ściany. Przychodzi noc, trzeba się położyć spać. Kładę się na gumową podłogę,

na bosc nogi naciągam czapkę z polaru, dobrze, że wziąłem ze sobą termiczną folię aluminiową (jestem szczęściarzem). Przykrywam się, ale głód i chłód nie dają spać. Tak doczekaliśmy świtu, do godz. 8 na tyle się przejaśniło, że będziemy schodzić w dół do namiotów. Wychodzimy zziębnięci na kość, ale ruch nas rozgrzewa i sił dodaje myśl, że zaraz zejdziemy do schroniska Gautier. No nie tak zaraz, bo najpierw do namiotów, nie wiem, ile to trwało, bo brnięcie pod kolana w śniegu zatarło granice czasu. Darek w końcu odnalazł nasze namioty. Dziwię się, jak on to zrobił. Z góry widoczne są cztery małe punkciki (nasze mieszkanka), w których jest prowiant, maszynki gazowe, nareszcie będziemy mogli się ogrzać ciepłą herbatą i coś na gorąco zjeść. Niestety, to tylko marzenia, po dojściu do naszych namiotów okazuje się, że są prawie całkowicie zasypane śniegiem. Odkopanie zajmuje nam co najmniej godzinę. Na przyrządzenie posiłku nie ma czasu. Cały ekwipunek ciężki, mokry, ładujemy na plecy. Obciążamy się przy tym maksymalnie, jednocześnie poganiani przez Darka w obawie przed ponownym załamaniem się pogody zaczynamy mozolne zejście (wcale nie łatwiejsze niż wspinaczka). Śpieszymy się by dotrzeć przy dobrej widoczności do schroniska, coś zjeść i wypić (pod warunkiem, że ma się jeszcze euro). Ceny w schronisku, jak na naszą kieszeń, są bardzo wysokie, nie każdego będzie stać na nocleg i posiłek, dlatego planujemy dzisiaj zejść do kolejki i tu odpocząć. Niestety, zejście idzie nam bardzo opornie, chociaż przewodnicy to doświadczeni himalaiści (Darek i Adam), musimy iść bardzo uważnie i asekuracyjnie. Polegać na własnych siłach, żeby nie przysparzać nikomu dodatkowych problemów (pamiętamy, że sukces to bezpieczne zejście do Chamonix). Do schroniska Gautier dochodzimy około 18., gdzie grupa decyduje się zostać na noc i dopiero rano zejść bezpiecznie i spokojnie bez pośpiechu, nacieszyć się widokami Alp. Okazuje się, że nocleg w schronisku kosztuje 20 Euro (bez wody). Nie każdy z nas ma jeszcze pieniądze. Dlatego po przeanalizowaniu za i przeciw cztery osoby plus przewodnik rozbijają namioty, a pozostali nocują w schronisku, wśród nich ja.

18.06.07 poniedziałek.

Rano po śniadaniu, składającym się z 1,5 litra wody, schodzimy do następnego schroniska po skałach w pełnym wyposażeniu (raki uprząż), mając się różnych sposobów, np. schodzimy tyłem, przodem, czepiamy się rękoma skał pomagając sobie czekaniem, cały czas wzajemnie się asekurując w dalszym ciągu związani linami. Powolutku, spokojnie dochodzimy do schroniska Tete na wysokości 3167 m. Tutaj spożywamy skromny posiłek: zupka i 1,5 litra wody na osobę. Tak wzmocnieni i posileni schodzimy coraz niżej i niżej. Śniegu jest coraz mniej, my jeszcze w pełnej uprzęży, związani na linie dochodzimy do Kuluaru Śmierci. Spokojnie, rozważnie stawiając kroki, uważając, żeby się nie potknąć, np. o własne raki, pokonujemy bezpiecznie ten odcinek. Teraz ściągamy uprząż i raki i dalej schodzimy tylko przy pomocy czekana, niżej już tylko przy pomocy kijków. Tak docieramy do miejsca, do którego powinniśmy dojechać kolejką, dalej idziemy po torowisku 1000 m w dół. Bardzo ciężko, ponieważ zmęczenie się zakumulowało. Nogi wchodzą w tyłek, a kamieni nie ma końca. Zasapani i zmęczeni dochodzimy do kolejki i po 15 min jesteśmy w Chamonix. Patrzymy na siebie i widzimy straszne zmęczenie, twarze mamy spalone słońcem, wargi popękane, ale jesteśmy szczęśliwi, że udało nam się osiągnąć cel, zdobyliśmy SZCZYT BIAŁEJ GÓRY – MONT BLANC.

Jedziemy odpoczywać na kemping, który usytuowany jest tuż pod lodowcem, tam będziemy spokojnie świętować i na wszystkie możliwe sposoby kontemplować swój sukces. Czas zadzwonić do kochanej żony, podzielić się tym, co przeżywam, a najważniejsze: zawiadomić, że jestem cały i zdrowy – niestety, komórka odmawia posłuszeństwa – limit wyczerpany. Teraz, kiedy już jest po wszystkim, emocje opadły, leżąc pod lodowcem pod Mt Blanc, patrzę na tę górę i nie mogę uwierzyć, że wszystkie te przeżycia stały się moim udziałem. Wysilek był duży, ale dałem radę. Byłem na dachu Europy, mam 57 lat, a byłem równy młodym ludziom (średnia wieku to 35 lat). Nie wyróżniałem się szczególnie, ale nie byłem ostatni, mogę o sobie powiedzieć: JESTEM ALPINISTĄ!

19.06.07 wtorek. Obowiązkowo: leżenie bykiem – rozmyślanie.

20.06.07 środa. Następny dzień laby, łażenie po sklepach, zakup drobnych upominków, zwiedzanie Chamonix – znane już nam miejsca. Myślami jestem już w domu z żoną i dzielę się z nią radością, że dane mi było niesamowite przeżycie. W nocy oberwanie chmury, ale dla nas nic nie jest już groźne.

21.06.07 czwartek. Pożegnanie z Chamonix, wyjazd do DOMU. Po drodze zahaczamy o Genewę.

Zdobywca Mont Blanc w dniu 17.06.07

PS. Dziękuję swojej kochanej żonie Jadwidze za to, że wytrzymała moje wszystkie fanaberie związane z przygotowaniem się do zdobycia Mt Blanc, życzę jej sił i dalszej wyrozumiałości oraz liczę na wsparcie w realizacji innych zwariowanych pomysłów z poznawaniem świata, w którym żyjemy.

Mąż Ryszard

Każdy z nas jest ciekawy tego bliskiego, dalszego czy też bardzo daleki. Próby poznania są różne, jak różna jest nasza pomysłowość. Dzisiaj biorę jedzenie i picie na jeden dzień, idę na najbliższy Chetmiec. Jutro, jutro jadę do Czech zwiedzać Teplické Skalý. Następnego dnia przeznaczam na przemyślenie „co zobaczyłem, czego się dowiedziałem” i... mam, mam niedosyt informacji. Informacja o miejscu w danym czasie, to jedna informacja. To samo miejsce istniejące przez setki, tysiące i miliony lat – to już dużo, bardzo dużo informacji. W kolejnym dniu jadę ponownie do Czech, a właściwie do stolicy Czech – Pragi. Autobusem, od granicy polskiej do centrum miasta (Most Karola) jedzie się niecałe 4 godz. Pogoda słoneczna z lekkim wietrzykiem, szum Wełtawy i widoki, widoki, które urzekają. Który jest ładny, który ładniejszy – nie należy wybierać! Dzisiaj jednak wybrałem!

ORLOJ

Nazwa pochodzi od zniekształconego łacińskiego słowa HOROLOGIUM, po polsku – zegar, który został wykonany w 1410 r. przez zegarmistrza MIKULAŠA z Kadania i astronoma Jana ŠINDELA, będącego zarazem rektorem Uniwersytetu Karola (założonego w 1348 r.) w Pradze i osobistym lekarzem króla Wacława IV. W 1490 r., mając do pomocy ucznia Jakuba i dodając inne funkcje do zegara zmienił jego konstrukcję. Kolejne konserwacje w latach 1552–1560, 1864–1865 i po 1945 r. pozostawiają zegar z czasu Hanuša z Ru•y.

Jan Taborsky w 1570 r. zakończył pisanie opracowania „Spravu o Orłji pra•škov”. Kiedy mieszczenie prasy zdecydowali się wydać rękopis zegarmistrzom, równolegle zlecili wykonanie kopii. Właśnie na kopii widnieje dopisek mówiący o zakończeniu pracy w dniu św. Katarzyny (wtorek) Roku Pańskiego 1587. Późniejsi badacze odnalezioną kopii w 1950 r. stwierdzili, że jest dokładną kopią oryginału, ale dopisek fałszuje dzień zakończenia pisania kopii (25 listopada wypadł w środę), kolejna niewyjaśniona sprawa Orloja. Bohuslav BALBIN w III tomie swojego dzieła „MISCELLANEA HISTORICA” wydanego w 1681 r. potwierdza, że konstruktorem Orloja był Hanuša z Ru•y ze swym uczniem Jakubem oraz że zegar ten zbudowano w 1490 r. Dodaje też, iż Hanuš był astronomem i profesorem matematyki na Uniwersytecie Karola. Późniejsze poszukiwania nie potwierdzają w spisie akademików istnienie tegoż profesora.

Informację o mistrzu Hanušu potwierdza Alojzy Jirašek w opowiadaniu „Staromiejski zegar” znajdującym się w „Starych Podaniach Czeskich” i opisuje działanie zegara słowami Hanuša tak: „Mówił o gwiazdach i słońcu, potem o księżycu; jak zegar wskazuje jego przemiany, kiedy zaczyna się pierwsza kwadra, kiedy następuje pełnia i kiedy mija, w jaki sposób przybywa go i ubywa. Także o dwunastu



znakach niebieskich opowiadał, które są nad ziemią, a które pod ziemią i kiedy się ukazują”. I dalej objaśniał mistrz Hanuš, że „zegar wskazuje wszystkie święta w roku i że mieści się w nim cały kalendarz powszechny z dwunastu miesiącami zwyczajnymi i złotą chronologią...”.

Kopista dzieła Taborsky'ego, Martin KRAUS (1564 – 1614) przepisał: „Kto nie zna się na wiedzy gwiazdziarskiej, temu ten zegar niczego nie powie więcej ponad to, która jest właśnie godzina”. Śmierć – wydzwania mijające godziny, za figurką Śmierci stoi Rozpusta z turbanem i lutnią – uosabia ludzkość na rozdrożu, pomiędzy „rozkoszą i pięknem” a „poddaństwem i obowiązkiem” Chciwiec trzyma kiesę i kręci głową - symbol bogactwa. Za nim stoi Utracjusz przyglądający się w lusterku - symbol samouwielbienia. Poniżej Anioł trzymający tarczę z krzyżem w prawej ręce. W lewej – płomienisty miecz skierowany ku górze symbolizuje „Anioła Apokalipsy”. Za Aniołem stoi Filozof z piórkiem i rulonikiem pergaminu - symbol poświęcenia w poszukiwaniu ukrytych prawd. Astrolog z turbanem na głowie i lunetą w ręku symbolizuje wiedzę o mikro i makrokosmosie. Za Astrologiem stoi Kronikarz z księgą w ręku – symbol poznania dawnych wydarzeń.

Opisane rzeźby wykonane zostały w okresie gotyku z wyjątkiem Astrologa, którego wykonano i zamontowano po 1609 r., to jest po czasie wynalezienia lunety przez Galileusza. Apostołowie zostali umieszczeni w 1865 r., dzisiejsze, które widzimy – po 1945 r. Koniec pochodu Apostołów zamyka piejący Kogut – przypomnienie trzykrotnego zaparcia się Chrystusa przez św. Piotra. Poniżej Koguta widzimy kamiennego Anioła Stróża. Są to jedyne symbole Chrześcijańskiej Nowej Ery.

Orloj pokazuje cztery czasy:

- dwa razy po 12 godz., złote cyfry rzymskie od I do XII w górnej części ASTROLABIUM (przyrząd do oznaczania położenia ciał niebieskich) w dolnej części – czas mierzy połączona wskazówka,
- staroczeskie godziny wyznaczone cyframi arabskimi (od 1 do 24) liczą się od momentu zachodu słońca,
- czas gwiazdny i położenie słońca na ekliptyce (torze) uosabia małe słońeczko, które przesuwają się po pasie ZODIAKU,
- czas księżycowy odczytywany jest na jednej z tarcz zegara, na której KULKA kręci się wokół złotej tarczy słońca, to jest jeden raz na około 29,5 dnia.

Są też oznaczenia dla zwrotnika RAKA, zwrotnika KOZIOROŻCA i RÓWNIKA.

Pory dnia: AVRORA – zorza poranna.

ORTVS - wschód słońca

OCCASVS – zachód słońca

CREPVSCVLVM – zmrok.

Linia pionowa na zegarze wyznacza miejscowy południk, który dla Pragi wynosi 14°21' E.

Wracając do opisu Bohuslava Balbina znajdujemy zdanie: „Słońce wykonuje swój prawdziwy obieg po 12 znakach Zodiaku i po 19 latach swój bieg kończy na niebie”. Jak to? Przecież słońce obiega znaki Zodiaku w jeden rok! Skąd ta pomyłka? Pomyłki nie ma w tym Systemie Geocentrycznym! Stary astrologiczny cykl S A R O S odkryli astronomowie Chaldejscy... I co też wskazuje Orloj. W tym czasie powtarzają się 42 zaćmienia słońca i 28 zaćmień księżyca. S a r o s równa się 18 latom zwrotnikowym i 11,3 dniom – co równa się 6585,3 dniom. Jest to więc chronomierz dla astronomów i astrologów!

Do dnia dzisiejszego zachwyca nie tylko wykonaniem pod względem mechanicznym, ale i symboliką (w części zatartą) oraz wszechstronnością. Być może mistrz Hanuš miał „kalkulator z Rodos” lub plany dotyczące takiegoż „kalkulatora starożytności” i... wykorzystał ten wynalazek w Pradze. Turbany na głowach figur podpowiadają widzom i dzisiaj, że ten wynalazek dotarł z Bliskiego Wschodu. W 1945 r. hitlerowcy zniszczyli część Ratusza staromiejskiego i przez trzy lata naprawiano zabytek. Kopię Manesa wykonał Bohumil Cila i Wojtech Sucharde. Wykonano też nowe figury Apostołów.

Kalendarz Juliański został wprowadzony w 46 r. n.e. przez Juliusza Cezara. Kalendarz Gregoriański wprowadzono w 1582 r. Polegało to na zmianie w dniu 4 X (czwartek) na 15 X (poniedziałek).

Ryszard J. Wrzosek

XXXVIII Centralny Zlot Krajoznawców „CZAK’2008” Chełm, 20 – 24 sierpnia 2008 r.

Tradycyjnie już w ostatniej dekadzie sierpnia krajoznawcy z całej Polski spotykają się na centralnych zlotach, tym razem w Chełmie. Na zaproszenie Oddziału Wojskowego PTTK w Chełmie, organizatora Zlotu, do miasta na Wyżynie Lubelskiej przybyło 208 uczestników (przy ponad 400 zgłoszeniach!). Zjazd odbył się pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Lubelskiego, Starosty Chełmskiego i Prezydenta Miasta Chełm oraz Rektora Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie. Komandorem Zlotu został Witold Kliza, prezes OW PTTK w Chełmie, który był również kierownikiem szkolenia kandydatów na Instruktorów Krajoznawstwa PTTK. Kurs taki, w którym wzięło udział kilkunastu krajoznawców, odbył się przed Zlotem (16-18 sierpnia). Dzień przed Zlotem odbyły się także wycieczki przedzlotowe, dwie na trasie krajowej i jedna zagraniczna do Lwowa.

Pierwszy dzień zlotu rozpoczął się od zwiedzania z przewodnikami Chełma w grupach. Zwiedziliśmy Muzeum Chełmskie, mieszczące się w czterech budynkach, gdzie pokazane są dzieje miasta i regionu w latach 1392-1944, osobliwości przyrodnicze Lubelszczyzny i sztuka współczesna, wraz ze sztuką socrealizmu. Następnie podziwialiśmy Sanktuarium Maryjne na Górze Chełmskiej. Cały zespół katedralny to budowle usytuowane wokół Bazyliki pw. Narodzenia NMP, wzniesione w XVII-XIX w. Zwiedzanie miasta zakończyliśmy w Chełmskich Podziemiach Kredowych, gdzie poprowadzona jest podziemna trasa turystyczna na przestrzeni 2 km. Została ona oddana turystom w 1972 r. i biegnie przez trzy podziemne kompleksy korytarzy w rejonie kościoła pw. Rozesłania Świętych Apostołów, dalej pod rynkiem staromiejskim i ul. Przechodnią. Do najciekawszych jej atrakcji należy szyb studni staromiejskiej, użytkowanej w XIV-XVIII w., korytarze eksploatacyjne z niszami, cztery komory po zawałach kredowych, a także ekspozycje geologiczne, archeologiczne i historyczne. Po wyjściu z podziemi każdy uczestnik zlotu otrzymał glinianą figurkę Ducha Bielucha, prawdziwego władcy podziemnej krainy. Dla uatrakcyjnienia zwiedzania podziemi chełmskich przygotowano dla zwiedzających spotkanie z nim i zespołem muzyczno-wokalnym.

Oficjalne otwarcie Zlotu „Chełm 2008” nastąpiło w auli PWSZ przy ul. Pocztowej 54. Uczestników zlotu powitał komandor „CZAK 2008”, który udzielił głosu przedstawicielom władz samorządowych woj. lubelskiego i pow. chełmskiego. Zebranych uczestników CZAK powitał także Józef Zajac – rektor PWSZ, oraz Lech Drożdżyński – prezes ZG PTTK, i Krzysztof R. Mazurski – przewodniczący Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. Następnie odbyła się sesja krajoznawcza. Karol Nycz, asystent komandora CZAK, przedstawił multimedialny referat „Grody Czerwieńskie”, a Wojciech Kowalski - referat „Kolekcjonerstwo krajoznawcze”. Sesję zakończyła informacja multimedialna przyszłego organi-



**Był tu most... dziś za Bugiem leży Białoruś.
Fot. K. R. Mazurski**

zatora CZAK, Oddziału Krakowskiego PTTK, który przedstawił jego program krajoznawczy w 2009 r. Po kolacji odbyło się spotkanie kolekcjonerów i giełda wydawnictw krajoznawczych.

W drugim dniu zlotu, 21 sierpnia, odbyła się wycieczka na Roztocze Środkowe. Trasa wycieczki: Chełm – Krasnystaw – Zamość – Szczebrzeszyn – Zwierzyniec – Górecko Kościelne – Józefów – Hamernia – Chełm. Najwięcej czasu spędziliśmy w Roztoczańskim Parku Narodowym, którego dyrekcja mieści się w Zwierzyncu. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Ośrodka Edukacyjno-Muzealnego w Zwierzyncu. Po prelekcji filmowej i zwiedzeniu Ośrodka udaliśmy się pieszo na Bukową Górę, a stąd do starego centrum Zwierzynca, aby zobaczyć unikatowy kościół barokowy na wodzie oraz zabudowania dawnej ordynacji Zamojskich, w tym pałac plenipotenta i stary browar z początku XIX w. Symbolem Roztoczańskiego PN jest niewielki, ale odporny na życie w lesie konik polski, zamieszkały w naturalnej leśnej ostoi nad Stawami Echo w Zwierzyncu. Park prowadzi jego introdukcję także w warunkach stajennych w leśnictwie Florianka.

Do południa trzeciego dnia w auli PWSZ odbyło się Forum Krajoznawcze, prowadzone przez Krzysztofa R. Mazurskiego. Uczestnicy zlotu uczcili minutą ciszy czterech zmarłych krajoznawców, m.in. Mariana Czyżewskiego, prezesa Oddziału Regionalnego PTTK w Gdańsku i przewodniczącego Pomorskiego Porozumienia Oddziałów PTTK woj. pomorskiego. Przewodniczący K. R. Mazurski złożył sprawozdanie z działalności KK ZG PTTK, a następnie członkowie Komisji uzupełnili informacje dot. instruktorów krajoznawstwa (Józef Partyka), weryfikacji odznak krajoznawczych (Maciej Maśliński) i kolekcjonerstwa krajoznawczego (Henryk Paciej). Pola Kuleczka przedstawiła działania zespołów przygotowujących VI Kongres Krajoznawstwa Polskiego w 2010 r. w Olsztynie. Działają ich cztery, a całością kieruje prof. Janusz Zdebski, były prezes ZG PTTK. Przed Kongresem odbędą się sejmiki krajoznawcze w oddziałach. W ożywionej dyskusji poruszano tematykę najbardziej istotną dla PTTK, m.in. działalność klubową, uproszczenie regulaminów odznak krajoznawczych, Regionalne Pracownie Krajoznawcze PTTK, szkolenia



Szумы na Tanwi. Fot. K. R. Mazurski

Po obiedzie uczestnicy wzięli udział w wycieczce autokarowej na trasie: Chełm – Stołpie – Rejowiec Osada – „Arianka” – Chełm. Na trasie do Lublina we wsi Stołpie zatrzymaliśmy się przy tajemniczej wieży (19 m wysokości), wkopanej we wschodnią skarpe niewielkiego grodziska. Wieża, wzniesiona na zewnętrznym planie kwadratu o 5-metrowych bokach, wewnątrz ma kształt kolisty, a jedynie piąta kondygnacja zamyka się w ośmioboku. Badania archeologiczne wskazują, że była to świątynia umieszczona na wysokiej wieży, stanowiąca zarazem dom i miejsce schronienia, zbudowana między X a XI w. W Rejowcu podziwialiśmy klasycystyczną cerkiew unicką z 1796 r. oraz pałac i czworak z 1 poł. XIX w. W połowie XVI w. Rejowiec był własnością Mikołaja Reja, który uzyskał dla niego prawa miejskie, utracone w 2 poł. XIX w. Przed Chełmem zatrzymaliśmy się w lesie, aby podziwiać wieżę w kształcie piramidy jako dawną pozostałość po polskich arianach.

W czwartym dniu udaliśmy się autokarem na Roztocze Wschodnie. Trasa wycieczki wiodła przez Chełm – Zamość – Tomaszów Lubelski – Bełżec – Hrebenne – Siedliska Tomaszowskie – Narol – Rybizanty (rez. Przyrody „Nad Tanwią”) – Susiec – Krasnobród – Chełm. W Tomaszowie Lub. zwiedziliśmy drewniany kościół pw. Zwiastowania NMP z 1727 r. Miasto założone było przez Jana Zamojskiego w 1590 r. jako Jelitowo, a po zmianie nazwy Tomaszów. Po 8 km dojechaliśmy do Bełżca, niewielkiej wsi na Roztoczu, gdzie w okresie okupacji istniał w latach 1941-1943 hitlerowski obóz zagłady, głównie ludności żydowskiej. Zginęło ok. 800 tys. ludzi. Na jego miejscu postawiono pomnik i mauzoleum pamięci pomordowanych. W małej wiosce Hrebenne zwiedziliśmy cerkiew pw. Św. Mikołaja z 2 poł. XVII w. Do zespołu sakralnego wchodzi także drewniana dzwonnica oraz stylowa murowana bramka. Trójdzielna cerkiew składa się z babińca, nawy i prezbiterium, zbudowanych

na planie kwadratów. Wewnątrz świątyni zachowały się pozostałości ikonostasu i ślady polichromii na ścianach. W niedalekiej wsi Siedliska oglądaliśmy kościół parafialny, który był kaplicą dworską Sapiechów z początku XX w. oraz cerkiew greckokatolicką. Najciekawsze było wiejskie muzeum skamieniałych drzew, myślistwa i wyposażenia dawnych gospodarstw. Uczestnicy mogli kupić okazy skamieniałych części drzew. Stąd udaliśmy się pieszo do źródeł Prutnika, gdzie stała kapliczka z obrazem św. Mikołaja. Podziwialiśmy liczne źródła wywierzyskowe, których wody wg ludowej tradycji mają własności uzdrawiające. W rezerwacie przyrody „Nad Tanwią” oglądaliśmy kaskady wodne na Tanwi. Roztoczańskie wodospady, zwane lokalnie szumami, szypotami, sopotami lub porohami, powstały w trzeciorzędzie, kiedy nastąpiło wydzwignięcie Roztocza. W drodze powrotnej do Chełma zatrzymaliśmy się w Krasnobrodzie, od 2002 r. uzdrowisku. Zobaczyliśmy barokowy kościół pw. Nawiedzenia NMP, ufundowany wraz z klasztorem przez Marysienkę Sobieską jako wotum wdzięczności za uzdrowienie. Podziwialiśmy także kaplicę na wodzie zwaną „Kaplicą Objawień” z XVII w. Pod kaplicą znajdują się źródła wywierzyskowe, mające właściwości lecznicze. Na pomniku Matki Boskiej, obok kaplicy, wyryto napis, że w tym miejscu w 1640 r. objawiła się Matka Boska Jakubowi Ruszczykowi. Po kolacji, w ośrodku restauracyjno-weselnym, odbyła się biesiada turystyczna połączona z występem zespołu muzycznego. Uczestnicy Zlotu prowadzili długie dysputy, a także bawili się do północy.

W ostatnim dniu odbyło się zakończenie CZAK-u w auli PWSZ w Chełmie. Następnie chętni udali się na wycieczkę autokarową do Kotliny Hrubieszowskiej. Trasa wycieczki prowadziła z Chełma przez Wojślawice i Uchanie do Chełma. W tym dniu pogoda wyraźnie się pogorszyła i padał deszcz, którego nie było wcześniej przez cały Zlot.

Uczestnicy Centralnego Zlotu Krajoznawców „CZAK 2008” w Chełmie mogli zdobyć liczne odznaki krajoznawcze w stopniu brązowym.

Piszący te słowa zdobył je wszystkie na bardzo udanym Zlocie w Chełmie.

IX SPOTKANIE ŚLADOWE CZYTELNIKÓW „Na szlaku”

Zapraszamy w imieniu organizatorów na IX Spotkanie Śladowe Czytelników i Sympatyków „Na szlaku”, czyli wg nomenklatury KTN IX Spotkanie Narciarzy Śladowych. Odbędzie się w dniach **5-8 lutego 2009 r. w schronisku PTTK „Pod Muflolem”** nad Dusznikami-Zdrojem. Zgłoszenia przyjmuje Andrzej Stróżecki, 42-200 Zawiercie, ul. Dolna 7, tel. (32) 671 31 77, e-mail: a-str@o2.pl. Tamże wpłaty zaliczki 40 zł/os. na noclegi, którą musimy wpłacić do 15 stycznia. Termin przyjmowania wpłat **10.01.2009**. Proszę o terminowe przesyłanie wpłat przekazem. Dojazd do Dusznik PKP i PKS z Wrocławia przez Kłodzko. W rozkładzie mamy dwa osobowe pociągi poranne i jeden popołudniowy z Wrocławia do Dusznik. Są także trzy pospieszne kursy autobusowe z Wrocławia. Niestety, dwa są popołudniowe i przyjazd do Dusznik następuje późnym wieczorem.

Przewidujemy trasy w Górach Bystrzyckich, wypady do Czech, chętni pewnie odwiedzą Zieleńiec. Z Dusznik dojdzie do schroniska szlakiem żółtym albo czerwonym i niebieskim ok. 1 godz. Schronisko znajduje się na zboczu Ptasiej Góry na wysokości 690 m. Być może wysokość będzie gwarancją pokrywy śnieżnej. Telefon do schroniska (74) 667 56 08. Tam należy informować się co do możliwości dojazdu samochodem. Organizatorzy zaproponują trasy, liczymy na znawców terenu ze środowiska wrocławskiego, którzy mogą wzbogacić te propozycje o swoje pomysły. Szczególnie zapraszamy Koleżanki i Kolegów z Wrocławia i okolic, zapraszamy chętnych niedysponujących nartami, liczymy na tradycyjny udział sekcji pieszej w postaci członków Klubu Łosia. Prawdopodobnie Spotkaniu będzie towarzyszyć „fotowystawka” przypominająca wcześniejsze spotkania śladowe, jesienne i rodzinne organizowane pod patronatem KTN I NS.

Zapraszają: *Andrzej Stróżecki i Julek Wystouch*

NAGRODY W POZNANIU ROZDANE

Jury XVII Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej, które obradowało 19 i 20 września br. w poznańskiej siedzibie Pracowni Krajoznawczej, przyznało następujące wyróżnienia:

W KATEGORII ALBUMY KRAJOZNAWCZE:

1. Piotr Maluśkiewicz, fot. Karol Budziński, Małgorzata Fijałkowska, Piotr Maluśkiewicz, Jerzy Miecznikowski, Zbigniew Szmidt: *Gotyckie kościoły w Wielkopolsce*. Wydawnictwo Wielkopolskiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury - za wysoki poziom edytorski, ciekawe ujęcia fotografowanych obiektów oraz kompletność treści;

2. Józef Partyka, fot. Christian Parma: *Orle Gniazda*. Wydawnictwo PARMA PRESS - za bardzo dobrą jakość zdjęć i interesujący ich opis;

3. Renata i Andrzej Drozd, fot. Renata i Andrzej Drozd, Andrzej Czapiewski, Krzysztof Dymek, Wojciech Ostapowicz, Robert Puciata, Jarosław Ramucki, Maciej Romański, Leszek Skwara, Krzysztof Sokal: *Rurzyca*. Oficyna Reklamowo-Edytorska DRACO ART - za atrakcyjną prezentację ciekawego zakątka Polski.

W KATEGORII PRZEWODNIKI:

1. Marek Barszcz, Judyta Kurowska-Ciechańska, Ariel Ciechański: *Technika*. Carta Blanca - za nowatorskie ujęcie tematu, bogactwo informacji i logiczną dokumentację fotograficzną;

2. Piotr Maluśkiewicz: *Wielkopolska*. Muza SA - za wyczerpujące informacje i kompleksowe przedstawienie tematu;

3. Paweł Zalewski (red.): *Polska z dziećmi*. Carta Blanca - za udaną próbę wydawniczą przybliżenia tematów krajoznawczych rodzinom z dziećmi w różnym wieku.

W KATEGORII MONOGRAFIE I INNE OPRACOWANIA KRAJOZNAWCZE:

1. Józef Partyka: *Dolina Prądnika na starej widokówce i pocztówce*. Wydawnictwo DIKAPPA - za wysoki poziom edytorski i artystyczny oraz staranne opracowanie tematu;

2. Wiesław A. Wójcik: *W kręgu Tatr*. Tatrzański Park Narodowy - za rzetelność treści, interesujący wybór materiałów źródłowych;

3. Michał Zielkiewicz (red.): *Tatry*. Album-Atlas-Przewodnik, Wydawnictwo ExpressMap - za nowatorskie połączenie albumu, atlasu i przewodnika.

W KATEGORII MAPY I ALTASY:

1. *Międzyrzecki Rejon Umocniony. Pojezierze Łagowskie*. Wydawnictwo Turystyczne PLAN - za udane połączenie bogatej treści topograficznej i krajoznawczej;

2. *Wielkopolska. Polska niezwykła*. Demart SA - za bardzo dobrą kompozycję i komunikatywność;

3. *Puszcza Kampinoska*. Wydawnictwo ExpressMap - za wysoki poziom techniczny i poligraficzny.

W KATEGORII INFORMATORY KRAJOZNAWCZE I FOLDERY:

1. Paweł Zalewski (red.): *Parki narodowe i krajobrazowe w Polsce*. Carta Blanca – za wszechstronność informacji i wysoki poziom techniczny i poligraficzny;

2. Zbigniew Rudziński, Piotr Chara: *Chronione obszary powiatu gorzowskiego*. Oddział PTTK Ziemi Gorzowskiej - za wysoki poziom wykorzystania materiałów, kompletność i poręczny format;

3. Krzysztof Fronczak: *Leśne kompleksy promocyjne. Las w dziesiętnastu odślonach*. Centrum Informacyjne Lasów Państwowych - za popularyzatorskie ujęcie, logikę kompozycji i bogatą szatę graficzną.

PRZEGIBEK 2008

Zgodnie z zapowiedziami II Rodzinne Spotkanie NS doszło do skutku i spotkaliśmy się 21-24. sierpnia w schronisku PTTK na Przegibku. Tym razem była to niewielka ekipa składająca się głównie z osób bywających na wielu „naszlakowych” imprezach letnich, wiosennych i zimowych. Ale trzeba wspomnieć o turystkach, które dołączyły do naszego grona. W Spotkaniu wzięli udział: Agata, Mariola, Karyna, Szczepcio, Krzyś, Mirek, Mirek, Janek i Julek. Zarówno pogoda, jak i warunki w schronisku sprzyjały naszemu spotkaniu, tak więc pod względem turystycznym oraz towarzyskim było ono bardzo udane. Frekwencja – no cóż. Kto był, nie żałował, niech żałują ci, co nie byli.

Zostaliśmy rozlokowani w pokojach na piętrze, gdzie jest także dużo miejsca na wieczorne posiady. Jeśli chodzi o wypad w góry, to ze względu na wiek oraz możliwości fizyczne podzieleni byliśmy na dwa zespoły. Jeden, złożony tylko z osób dorosłych, preferował dłuższe i bardziej wyczerpujące trasy, drugi, w którego składzie było dwóch małych turystów (4,5 i 7,5 l), zadowalał się krótszymi trasami. I tak, uczestnicy Spotkania zawędrowali na Wielką Raczę, Rycerzową, Mładą Horę, Bendoszkę Wielką korzystając ze szlaków znakowanych, szlaku granicznego oraz ścieżek i dróg nieznakowanych zarówno w



Sekcja młodzieżowa

„worku raczańskim”, jak i na trasie Młada Hora – Przegibek. I gdyby nie gromady szaleńców na motocyklach (po czterech, po sześciu), byłaby sielanka. Niestety, górską ciszę przerywał ryk motorów i nazbyt często trzeba było uciekać „w krzaki”. Jeżdżą „nasi”, jeżdżą Słowacy, nikt tego nie kontroluje, nikt nie przegania z gór. A „jeźdźcy” mają w nosie wielkie tablice z zakazami jazdy ustawione w różnych miejscach przy wjazdach na górskie drogi.

Jako że Iwią część składu Spotkania stanowili członkowie „Klubu Łosia”, to oni brylowali na posiadach. Pokazali wspaniale ilustrowaną relację z wyprawy do Islandii, niestety, odtwarzacz nie chciał odtworzyć prezentacji wyprawy w Wysoki Atlas, podczas której „Łosie” zdobyły najwyższy szczyt tych gór Dżabal Tubkal (4165). Wysiłki kolegów oraz bardzo pomocnego personelu schroniska,



Ekipa

zmierające do odtworzenia płyty, nie dały rezultatu, zostaliśmy jednak obdarowani przez Mirka płytami CD ze zdjęciami z wyprawy do Maroka. Godzi się podkreślić przychylność i życzliwość personelu schroniska, a także znakomitą kuchnię. Bufet czynny był „do ostatniego gościa” i nawet późnym wieczorem można było liczyć na smaczny posiłek.

Rozmawialiśmy o przyszłości takich spotkań, czy warto je organizować, skoro nie cieszą się zainteresowaniem poza wąskim gronem stałych bywalców. Tu trzeba wspomnieć, że gdyby nie różne wydarzenia rodzinne mogło być nas więcej. Doszliśmy do wniosku, że skoro Redakcja powraca do organizacji ofi-

cyjnych Spotkań (patrz Głuchołazy 2008), to trzeba z nich korzystać, a o ewentualnych spotkaniach podobnych do „przegibkowego” pomyslimy w przyszłości. Na pewno dojdzie do skutku IX i X Spotkanie Śladowe, czyli imprezy zimowe. Planowane są w Sudetach, a X – w 2010 r., jubileuszowe w schronisku na Turbaczu, czyli tam, gdzie się zaczęły. Tu ważna informacja. IX Spotkanie Narciarzy Śladowych lub, jak kto woli IX Spotkanie Śladowe Czytelników NS, odbędzie się 5-8 lutego 2009 r. O szczegółach poinformujemy w odrębnym komunikacie. Zapraszam na spotkania zimowe i na kolejne organizowane przez Redakcję.



Pożegnanie

.....

APEL DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW PTTK W POLSCE POWZIĘTY Z INICJATYWY PRZODOWNIKÓW TURYSTYKI PIESZEJ NA 51. OGÓLNOPOLSKIM ZLOCIE PRZODOWNIKÓW TURYSTYKI PIESZEJ W LUBLINIE W DNIU 12.09.2008 R.

Szanowne Koleżanki! Szanowni Koledzy!

Zbliżają się ważne wydarzenia w życiu naszego Towarzystwa: kolejny, już XVII Walny Zjazd PTTK w 2009 roku oraz VI Kongres Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie we wrześniu 2010 roku. Każdy z nas wiąże z tymi spotkaniami duże oczekiwania i nadzieje.

Przy udziale wszystkich członków i licznych sympatyków PTTK dokonajmy potrzebnego przełomu w zakresie krajoznawstwa i turystyki osób z niepełnosprawnością, które mogą – dzięki naszej pomocy – pojawiać się na ojczystych szlakach znacznie częściej niż miało to miejsce dotychczas.

Zapraszając Takich Samych do udziału w pieszych i innego rodzaju wędrówkach, do przyrodniczej i historyczno-krajoznawczej penetracji różnych zakątków Polski – sprawimy, że nasze doznania będą potwierdzeniem najgłębszego wymiaru człowieczeństwa, a tym słabszym od nas – przyniesiemy niepowtarzalną radość z poznawania ojczystego kraju.

Każdy członek PTTK, każde ogniwo Towarzystwo – może razem z osobami z niepełnosprawnością dokonać takich czynów, które przyniosą nam wszystkim niecodzienne wartości. Bo przecież – pamiętając o bogactwie dorobku i potencjału intelektualnego naszego Towarzystwa – podczas przemierzania w swoim życiu pieszych i krajoznawczych ścieżek nie możemy zapomnieć o innym człowieku...

Apelujemy do wszystkich, którzy swą wrażliwość i wyobraźnię twórczo ukształtowali podczas realizowania swoich krajoznawczo-turystycznych pasji, aby zdecydowanie poszerzyć udział osób z niepełnosprawnością w odkrywaniu szlaków pieszych, w rozwijaniu krajoznawczych fascynacji podczas wspólnego, bratniego wędrowania pod sztandarem PTTK.

**Przewodnicząca
Rady ds. TON ZG PTTK
Maria Maranda**

**Przewodniczący
Komisji Krajoznawczej ZG PTTK
Krzysztof R. Mazurski**

**Przewodniczący
KTP ZG PTTK
Włodzimierz Majdewicz**

Po XX Kongresie NFI

W Libercu, największym mieście północnych Czech, a położonym malowniczo między Górami Izerskimi a Jesztedzkim Grzbiecie, odbył się 26-27. września br. XX Kongres NFI (Międzynarodowego Stowarzyszenia Turystycznego Przyjaciele Przyrody). Mimo okrągłej numeracji, kuszącej do gali i świętowania, nic takiego nie miało miejsca – ot, jak każdy inny odbywający się co trzy lata kongres o jak najbardziej roboczym charakterze. Delegacja polska – PTTK, była wyjątkowo mocna i młoda. Wprawdzie dwie osoby nie mogły uczestniczyć, ale można było łączyć mandaty, więc w sumie do dyspozycji było trzynaście głosów: więcej mieli tylko Austriacy i Niemcy. Kto był: Piotr Dąbrowski (Kraków), Tomasz Dygała (Warszawa), Marian Jurak (Olsztyn), Agata Kapłon (Kraków), Katarzyna Komisarczuk (Lublin), Joanna Kośnik (Biuro ZG), Katarzyna Liana (Gorlice), Janusz Mazurek (Kraków), Krzysztof R. Mazurski (Wrocław – przewodniczący delegacji), Jagoda Paździor (Katowice) i Bartosz Śledziński (Zduńska Wola). Wymienieni zebrali się w schronisku PTTK „Kochanówka” przy karkonoskim wodospadzie Szklarki, do których dobił późnym czwartkowym wieczorem Sekretarz Generalny ZG Andrzej Gordon. Celem było ustalenie spraw do poruszenia na Kongresie oraz taktyki działań.

W piątek rano nastąpił przejazd mikrobusem przez Czerniawę-Zdrój do Liberca i zakwaterowanie w hotelu „Liberec”. Przewodniczący udał się na zwyczajowe posiedzenie prezesów organizacji członkowskich (oczywiście z upoważnienia ZG PTTK), a reszta poszła „w miasto”. Wczesnym popołudniem zaczęła się konferencja na temat ochrony klimatu – czołowego obecnie problemu merytorycznego NFI. Wystąpili w niej specjaliści i przedstawiciele różnych ważnych instytucji. Natomiast w sobotę odbył się właściwy kongres – w jeden dzień załatwiono ważne zmiany statutowe, rozliczono organa NFI, przyjęto wiele uchwał (w tym gorącą zawsze dotyczącą składek) i przeprowadzono wybory. Jak to możliwe? Ano dzięki temu, że wcześniej wszystkie te sprawy dociera się w organizacjach narodowych i przyjmuje na konferencjach prezesów, delegaci dostają materiały z wyprzedzeniem kilku miesięcy i na ostatecznie głosowania mają sprawny, formalny charakter, choć oczywiście zdarzają się pojedyncze wystąpienia – nie rewolucjonizujące, ale uściślające lub uzupełniające. Warto, żeby tego się nauczyli działacze PTTK na swoich zjazdach, a już zwłaszcza na Walnym!

Warto wspomnieć, że ZG zgłosił kandydaturę Krzysztofa R. Mazurskiego do ścisłego kierownictwa NFI. Dzięki jego kilkuletniemu uczestniczeniu w pracach NFI i zaangażowaniu delegacji został on wybrany jednym z pięciu wiceprezesów tej rosnącej organizacji (na siedmioro kandydatów). Kongres przyjął greckie stowarzyszenie „Przyjaciele Gór i Morza” i „Przyjaciele Przyrody” z Rumunii na pełnoprawnych członków NFI, zaś z Togo i Cypru – na członków stowarzyszonych. To kolejny krok w poszerzaniu możliwości międzynarodowej współpracy (oby tylko je PTTK wykorzystywało!) i

bazy noclegowej ze zniżkami dla członków PTTK.

To niezwykle pracowite, ale i przyjacielskie spotkanie zakończyło się uroczystą kolacją, upiększoną występami zespołu ludowego, w hali „Lidove sady”. W jej trakcie K. R. Mazurski w imieniu ZG PTTK wręczył upominki ustępującemu prezesowi Herbertowi Brücknerowi i nowo wybranemu Manfredowi Pilsowi. Oni to wprowadzili PTTK do NFI i dzięki nim Towarzystwo wiele zyskało. Nowym łącznikiem PTTK z NFI został Piotr Dąbrowski, też znany w ruchu międzynarodowym. Miejmy nadzieję, że młodzi delegaci w pełni wykorzystają wyjazd do wzbogace-



Kto twierdzi, że w PTTK brakuje młodzieży?



nia pracy różnych jednostek Towarzystwa o szanse wynikające z uczestnictwa w NFI. Bo są one naprawdę wielkie – trzeba tylko po nie sięgnąć.

Fot. Tomasz Dygała

Delegacja PTTK w całości. W środku: po lewej H. Brückner, prawej – M. Pils

BILETY TURYSTYCZNE

Bilet turystyczny (tylko pociągi PKP Przewozów Regionalnych)

Uprawnia do nieograniczonej liczby przejazdów w klasie 2 lub 1 pociągów osobowych i pospiesznych, od godz. 18 w dniu roboczym poprzedzającym bezpośrednio kolejno po sobie następujące dni wolne od pracy, do godz. 6 pierwszego dnia roboczego następującego po tych dniach. Bilety turystyczne są biletami imiennymi. Do przejazdów na podstawie takiego biletu uprawniona jest tylko ta osoba, dla której bilet został wystawiony. Bilet jest ważny łącznie z dokumentem tożsamości, którego numer właściciel jest obowiązany wpisać na bilecie przed rozpoczęciem pierwszego przejazdu.

Ceny biletów:

- 69 zł w klasie 2 pociągów osobowych i pospiesznych,
- 99 zł w klasie 1 pociągów osobowych i pospiesznych.

Łącznie z biletem turystycznym lub do okazanego biletu, podróżny może kupić bilet ze zryczałtowaną opłatą na wielokrotny (10 zł) lub jednorazowy (4,50 zł) przewóz roweru.

Ponadto bilet turystyczny w komunikacji przygranicznej z Niemcami i Czechami uprawnia do przejazdu do niżej wymienionych stacji przygranicznych:

w Niemczech: Löcknitz, Tantow, Küstrin-Kietz, Frankfurt (Oder), Görlitz ,

w Czechach (tylko w sobotę i niedzielę): Cesky Tesin, Lichkov, Petrovice u Karvinné, Bohumín.

Do ww. stacji honorowane są również bilety ze zryczałtowaną opłatą na wielokrotny lub jednorazowy przewóz roweru. Bilet turystyczny można nabyć wyłącznie w kasie biletowej. Nie dokonuje się zwrotu należności za bilet po rozpoczęciu jego ważności.

Szczegóły dotyczące oferty:

<http://www.pr.pkp.pl/aktualne-oferty,s,0,3060.html>

Bilet „Weekend z miejscówką” obowiązuje w pociągach uruchamianych przez PKP Intercity: TLK, Ex, IC. (Zastąpił dawny „bilet weekendowy”)

Jest to bilet ważny w klasie 2, w pociągach TLK, ekspresowych i InterCity oraz w kuszetkach TLK. Uprawnia on do nieograniczonej liczby przejazdów wspomnianymi pociągami, od godz. 20 dnia roboczego, poprzedzającego dzień wolny od pracy - do 24.00 ostatniego dnia wolnego (podróż musi się rozpocząć w piątek po godz. 20 i zakończyć w niedzielę najpóźniej o godz. 24). Cena biletu wg oferty „Weekend z miejscówką” jest zryczałtowana i wynosi 99 zł. Dodatkowo należy wykupić miejscówkę za jedyne 50% jej wartości. Bilety te są biletami imiennymi; do przejazdów na podstawie takiego biletu uprawniona jest tylko ta osoba, dla której bilet został wystawiony. Przy sprzedaży kasjer wpisuje na bilecie imię i nazwisko właściciela. Bilet ważny jest łącznie z dokumentem tożsamości, którego numer właściciel jest obowiązany wpisać na bilecie przed rozpoczęciem pierwszego przejazdu.

Szczegóły dotyczące oferty:

http://www.intercity.pl/index.php?page=Oferta_Krajowa&ph_center_start=show&cmn_id=1279

PRZYRODA UCZYNAJPIĘKNIEJ

Zapraszamy społeczności lokalne, szkoły, placówki oświatowe, kluby osiedlowe inne stowarzyszenia i fundacje tych wszystkich którzy są zainteresowani własnym środowiskiem, do opowiedzenia wszystkim, jak w swoich lokalnych społecznościach troszczą się o przyrodę, środowisko, własne zdrowie i pozostawione przez przodków dziedzictwo kulturowe. Mogą to zrobić biorąc udział w naszym projekcie **„Przyroda uczy najpiękniej”**, który przeprowadzamy od 1 lipca do 31 grudnia 2008 roku. Projekt jest realizowany w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, jest elementem **„Roku Przyrody w PTTK”**.

W ramach projektu realizowane będą następujące działania:

I. Akcja dla społeczności lokalnych: „Czyste lasy, czyste wody, czyste góry”.

Stąd podejmowane działania:

- **obserwacja**, bo warto przyglądać się światu, który nas otacza ze szczególnym uwzględnieniem stanu środowiska, zaznaczenie na planie/mapie – miasta, wsi, powiatu - tzw. dzikich wysypisk, miejsc szczególnie zdegradowanych, o których należy powiadomić władze lokalne.

- **wiedza**, bo patrząc warto wiedzieć, co obserwujemy, kojarzyć fakty i wyciągać wnioski, stąd informacja przekazana z OBSERWACJI osobom bezpośrednio odpowiedzialnym za stan środowiska celem podjęcia konkretnych działań, aby uporządkować, zlikwidować „czarne plamy”. Nagłośnienie w środkach masowego przekazu „Czarnych miejsc” (nieuporządkowane posesje, dzikie wysypiska, niebezpieczne miejsca (ścieki wpływające do rzeki) i inne zaobserwowane.

- **odpowiedzialność**. Umiejąc obserwować i posiadając wiedzę możemy postępować odpowiedzialnie, szanując środowisko przyrodnicze i wytwory ludzkich rąk. To nasze dziedzictwo naturalne i kulturowe. Stąd podjęcie zadań w środowisku naszego działania związanych z powstaniem Lokalnych programów ekologicznych z zakresu inicjatyw na rzecz środowiska naturalnego.

- **czyn**. Za odpowiedzialnością powinny podążać działania. Warto zadać sobie parę pytań. Czy mamy wpływ na to, co dzieje się w najbliższym otoczeniu? Czy warto chronić stare drzewa, przydrożną kapliczkę, ogromny głaz narzutowy, łąkę, na której rosną unikalne storczyki? Czy należy wskazywać dzikie wysypiska, brudne podwórka? Te wszystkie rzeczy stanowią o niezwykłości miejsca, w którym żyjemy. Warto propagować wiedzę o takich miejscach, zachować je dla przyszłych pokoleń. Podjęcie inicjatyw na rzecz środowiska naturalnego, tworzenie wspólnie z samorządem lokalnym, radą osiedla, radą rodziców wspólnych zasad zrównoważonego rozwoju, z dużym akcentem na edukację i promocję w tym zakresie.

Akcję „Czyste lasy, czyste wody, czyste góry” pragniemy prowadzić m.in. za pomocą Internetu. Jej adresaci: społeczności lokalne, szkoły, placówki oświatowe, kluby osiedlowe inne stowarzyszenia i fundacje, mogą zgłosić chęć uczestnictwa wypełniając specjalne karty zgłoszenia.

Realizując zadania zaproponowane poniżej, bądź proponując własne, każda zgłoszona placówka (może to być koło PTTK, ZHP, LOP, PZW) przyczyni się do polepszenia stanu środowiska naturalnego.

Na stronach internetowych pokażemy raporty z wykonanych działań. Zaprezentujemy i promować będziemy najlepsze praktyki w tym zakresie.

II. Akcja „Na tropie przyrody” – popularyzacja ochrony przyrody poprzez zdobywanie odznaki Turysta Przyrodnik.

1000 pierwszych szkół/placówek oświatowych/jednostek, które zgłoszą się do akcji otrzyma w ramach projektu książeczkę „Turysta Przyrodnik”. Przewidujemy udział grup 15 osobowych, łącznie więc 15000 osób otrzyma książeczki. Adresatami akcji są zarówno dzieci, młodzież, studenci jak i dorośli - każdy, dla kogo przyroda jest ciekawa i piękna. **Książeczki powinny trafić do osób, które**

DZIAŁ	ZAGADNIENIE	ZADANIE
PRZYRODA	Przyroda uczy najpiękniej	1 Opisz własne przeżycia, związane z pobytem w środowisku o wysokich walorach przyrodniczych, (czyli wśród pięknej, „dzikiej” przyrody), w pobliżu miejsca gdzie mieszkasz.
		2 Wymień, jakie formy ochrony przyrody funkcjonują na Twoim terenie? Krótko je scharakteryzuj. Opisz, co wiesz o obiekcie (obiektach) położonym (położonych) najbliżej Ciebie?
	Ochrona gatunkowa	3 Zaprezentuj (rysunek, własne zdjęcie fotograficzne, opis) przykładowe (maksymalnie po trzy z każdej grupy, ale może być mniej, a nawet tylko jeden) chronione gatunki roślin, zwierząt i grzybów, jakie występują w pobliżu miejsca Twojego zamieszkania lub Twojej szkoły. Na czym, według Ciebie, może polegać ich ochrona?
		4 Zaproponuj działania, które wpłynęłyby na to, aby gatunki chronione w Polsce były znane dzieciom, młodzieży i dorosłym.
	Potrzeba ochrony terenów podmokłych	5 Przedstaw w punktach znaczenie (dla przyrody i człowieka) zachowania terenów podmokłych.
		6 Zaprojektuj plakat dotyczący konieczności ochrony bagien.
		7 Opisz z Twojego terenu (ewentualnie wzbogacając własnymi ilustracjami – rysunkami lub zdjęciami) lokalne problemy związane z degradacją i osuszaniem terenów podmokłych.
	Różnorodność biologiczna	8 Zaprezentuj rolę lasów w zachowaniu różnorodności biologicznej.
		9 Scharakteryzuj, co wpływa na poziom różnorodności biologicznej na Twoim terenie.
		10 Przedstaw graficznie sieć zależności między różnymi organizmami, jaką zaobserwowałeś na Twoim terenie.
	Zrównoważony rozwój, a ochrona przyrody	11 Opisz sposoby zagospodarowania terenu, w Twoim otoczeniu, które mają negatywny wpływ na obszary cenne przyrodniczo i są powodem lokalnych konfliktów. Wymień pozytywne przykłady gospodarowania w zgodzie z przyrodą, jeżeli takie występują na Twoim terenie.
		12 Zaproponuj działania, jakie możesz podjąć, aby na codzień dbać o przyrodę na Twoim terenie?
OCHRONA ŚRODOWISKA	Woda – symbol życia	1 W jaki sposób zachęciłbyś kolegów do racjonalnego korzystania z wody? Zaplanuj metody oszczędzania wody na poziomie społeczności lokalnej/szkoły.
		2 Zaprezentuj główne źródła zanieczyszczeń wody powierzchniowej w Twoim powiecie. Zaproponuj, co można zmienić w tej kwestii.
		3 Zaprezentuj obieg wody w swojej dzielnicy/miejscowości.
		4 Wyjaśnij powody, dla których ścieki muszą być oczyszczane przed zrzutem do zbiorników wodnych.
	Czym oddychamy.	5 Zaprezentuj główne źródła zanieczyszczeń powietrza w Twoim powiecie.
		6 Podaj przykłady, jak Ty możesz wpłynąć na poprawę jakości powietrza w swojej okolicy?
	Odpady – plaga czy konieczność podążająca za cywilizacją...?	7 Wykaż, że Twój sposób życia (w szkole, w czasie zakupów...) ma wpływ na ilość i jakość odpadów.
		8 Opisz, jak możesz ograniczyć ilość odpadów produkowanych w Twoim domu?

DZIEDZICTWO KULTUROWE		9	Opracuj program gospodarki odpadami w Twojej szkole/na osiedlu.
		10	Wskaż sposoby postępowania z odpadami na Twoim terenie.
	Gleba, jej zanieczyszczenia i ochrona	11	Scharakteryzuj, jakie czynniki niszczą glebę?
		12	Wykaż związek między glebami, a uprawami rolnymi w miejscowości, w której mieszkasz.
	Klimat i jego zmiany	13	Jaka przyszłość czeka ludzkość w kontekście postępujących zmian klimatycznych? Zaprezentuj obraz przyszłości.
		14	Omów najważniejsze czynniki w Twoim regionie przyczyniające się do zmian klimatycznych.
		15	Zaproponuj kampanię, której celem będzie podniesienie świadomości ludzi na temat postępujących zmian klimatycznych jak i wskazanie działań, które mogłyby kolejnym zmianom zapobiec.
	Turystyka	16	Zaprezentuj przykłady antropopresji na obszary chronione, użytkowane turystycznie, występujące w Twoim regionie.
		17	Zaproponuj prawidłowe rozwiązanie ruchu turystycznego na Twoim terenie.
	Zabytek i środowisko kulturowe. Historia zapisana w przestrzeni Co zostawili po sobie nasi przodkowie ?	1	Przedstaw w dowolnej formie zabytek, który Cię zachwyca.
		2	Opowiedz, o czym mówi przestrzeń, która Cię otacza?
		3	Zaprezentuj wybrane - ważne dla Ciebie zabytki Twojego regionu (miasta, wsi, osady) - znane bądź nieznane.
		4	Zaprezentuj otaczające Cię mikro- lub makro- środowisko kulturowe.
	Jak chronimy zabytki? – możliwości i formy ochrony dziedzictwa kulturowego	5	Wybierz ze swojego otoczenia zabytki, które należy chronić, podaj uzasadnienie swojego wyboru.
		6	Wskaż zabytek lub zabytki, ważne dla społeczności lokalnej, które należy chronić. Zaproponuj program ich ochrony.
Mój dom, ulica, dzielnica, miasto (moja zagroda, wieś, krajobraz) – krajobraz lokalny Jak żyjemy i co po sobie zostawimy?	7	Zaprezentuj swoje miejsce na ziemi. Pokaż stare i nowe elementy, które kształtują przestrzeń. Wskaż to, co warte jest zachowania i ochrony.	
	8	Przedstaw według własnego pomysłu, jak kontynuować tradycję ładu przestrzennego i tradycję regionalnej architektury Twojego regionu?	
Tradycje lokalne i ich znaczenie	9	Przedstaw wybraną tradycję lokalną Twojego Regionu – znaną lub zapomnianą (jedną lub więcej). Nośnikami jakich wartości są przedstawione przez Ciebie przykłady?	
	10	Przedstaw, program, pomysł na ożywienie lub przywrócenie zapomnianej tradycji.	
	11	Przedstaw sposób, jak wykorzystać tradycję lokalną w promocji i rozwoju gospodarczym własnego regionu, miasta, wsi.	
Produkt/pamiątka regionalna (na przykładzie bursztynu)	12	Zaprezentuj produkt regionalny - charakterystyczny dla miejsca, w którym mieszkasz.	
ZDROWIE	Różne rodzaje aktywności wpływają na jakość życia	1	Zinterpretuj znane polskie powiedzenie „W zdrowym ciele, zdrowy duch” i na przykładzie własnych doświadczeń napisz, w jaki sposób dbasz o zdrowie i kondycję fizyczną.
		2	W jaki sposób zdrowy styl życia jest propagowany przez gminę, w której mieszkasz?
		3	Naszkić program popularyzowania konkretnego rodzaju sportu, który będzie wynikał ze specyficznych właściwości miejsca, w którym mieszkasz (np. narty w górach, żagle na Mazurach i inne propozycje).
	Czy wiesz, co jesz?	4	Wyjaśnij, co to znaczy być świadomym konsumentem?
		5	W co zaopatryłbyś szkolny sklepik, by produkty w nim kupowane były smaczne i zdrowe. Uzasadnij swój wybór i podaj konkretne przykłady.

	6	Jakie zagrożenia i korzyści niesie za sobą wprowadzenie upraw modyfikowanych genetycznie? Przedstaw swój stosunek do tego problemu.
Ty i Twój zwierzak domowy	7	Opisz jak trzeba opiekować się zwierzakiem, by był zdrowy i jakie środki ostrożności należy zachować by się od niego nie zarazić.
	8	Przeanalizuj, czy Twoje zwierzątko domowe jest jedynie źródłem radości, czy może być dla Ciebie niebezpieczne.
Wpływ zanieczyszczeń środowiska na zdrowie człowieka	9	Jeśli w Twoim otoczeniu (mieście, wsi, powiecie, województwie) funkcjonują zakłady przemysłowe, przeanalizuj i scharakteryzuj ich wpływ na środowisko i zdrowie mieszkańców.

jeszcze nie zdobywały odznaki „Turysta przyrodnik”. W ramach zdobywania odznaki, przewidziane są zadania do wykonania. Przykładowe prezentujemy poniżej. Zdobytą odznakę weryfikują „Referaty Weryfikacyjne Odznaki Turysta Przyrodnik”. Ich adresy znajdują się na stronie internetowej projektu. Dla 3000 pierwszych zdobywców odznaki, prześlemy bezpłatnie jej metalowy emblemat.

Karty zgłoszeń do obu akcji znajdują się na stronie internetowej www.rokprzyrody.pttk.pl. Zgłoszenia przyjmowane będą do 30 września 2008 roku.

Zgłoszenia przyjmuje biuro projektu elektronicznie pod adresem przyroda@pttk.pl, pocztą tradycyjną: „Przyroda uczy najpiękniej”, Zarząd Główny PTTK, ul. Senatorska 11, 00-075 Warszawa lub faksem pod numerem: 0-22 826 25 05.

Przykłady działań do realizowania w ramach udziału w projekcie (akcje „Czyste lasy, czyste wody, czyste góry”, „Na tropie przyrody”).

W ramach projektu realizowane są konkursy:

- konkurs literacki „Przyroda jak księga”
- konkurs plastyczny „Przyroda malowana”
- konkurs fotograficzny „Przyroda wokół nas”

Regulaminy konkursów dostępne są na stronie internetowej projektu. Adresatami konkursów jest:

- młodzież szkół i placówek oświatowych,
- Szkolne Koła Turystyczno-Krajoznawcze,
- osiedlowe domy kultury, itp.

Konkursy przygotowane są wspólnie z Komisjami statutowymi działającymi przy Zarządzie Głównym PTTK. Swym zasięgiem obejmą całą Polskę. Prace należy nadsyłać na adresy i w terminach podanych w regulaminach konkursów.

Podsumowanie konkursów na szczeblu centralnym, połączone z wystawą prac oraz z wręczeniem nagród i wyróżnień odbędzie się w miesiącu grudniu 2008 roku w Warszawie.

W ramach realizacji projektu ukażą się wydawnictwa promocyjne, które będą wysyłane przede wszystkim do środowisk, które zgłoszą akces uczestnictwa w poszczególnych akcjach. Będą to następujące publikacje:

- 1/ plakat „Przyroda uczy najpiękniej”, nakład 5000 egz.
- 2/ plakat „Turysta Przyrodnik” B-2, nakład 5000 egz.
- 3/ folder „Przyroda uczy najpiękniej”, nakład 10000 egz.
- 4/ Vademecum Turysty Przyrodnika, nakład 5000 egz.
- 5/ CD „Edukacja dla zrównoważonego rozwoju” 10000 egz.
- 6/ Ulotka informacyjna w nakładzie 6000 egz.

KONTAKT:

„Przyroda uczy najpiękniej”

Zarząd Główny PTTK, ul. Senatorska 11, 00-075 Warszawa, tel. 022 826 22 51. Jolanta Śle-
dzińska w. 221, Paweł Zań w. 121, fax.: 022 826 25 05,

www.rokprzyrody.pttk.pl, przyroda@pttk.pl

Juliusz Wystouch

Jesienna wędrówka

Jesień w górach jest piękna. Wielu z nas wybiera tę porę roku na wypady w góry. I choć często trafimy na wielodniowy okres wspaniałej pogody, to nie brakuje niespodzianek pogodowych, które radykalnie zmieniają warunki wędrówki. Wypada przygotować się na te kaprysy. Oto w październiku przyjdzie opalać się w pełnym słońcu np. na Bronie, ale można także brnąć przez świeży śnieg idąc z Kuźnic na Kalatówki lub w wejściu na Zawrat. Przerabiałem nie jeden raz takie atrakcje i to różne podczas jednego wyjazdu na południe. Tak się właśnie zdarzyło w tegorocznym wrześniu.

Wypada pomyśleć, jak nie dać się zaskoczyć, co trzeba mieć, by pogodowe niespodzianki nie zepsuły nam wędrówki i humoru. Warunki mogą zmienić się dosłownie w ciągu godziny, często za sprawą inwersji. Wychodziłem kiedyś z Piwnicznej na Łabowską. Co to za góry – powie ktoś. Ot, ledwo trochę powyżej 1000 m npm. Jednak to około 500 m różnicy wysokości. Kiedy wyszedłem o 6. rano na balkon na mojej kwaterze poczułem przenikliwe zimno. Było to ok. 20. października. Było może 5°. Założyłem na siebie „com ta miol” z rękawiczkami i wełnianą czapką włącznie. I nieźle się szło przez niecałą godzinę. Potem, im wyżej, tym cieplej i to nie tylko powodu wysiłku i ciężkiego plecaka. Doliną szarówkę zastąpiło słońce, które koło 10. zaczęło nieźle przypalać. I kiedy wychodziłem na Halę Łabowską, miałem na sobie krótkie spodnie i koszulkę z krótkimi rękawami. Podobnie było podczas wyjścia z Markowych Szczawin na Babią. Przy schronisku zimno, na Bronie striptiz. A całkiem odwrotne wrażenia były podczas zejścia z Hali Krupowej do Skawicy. U góry słońce i 20°, a na dole raptem 6 i zimna mżawka. Kolejne doświadczenie przyszło na podejściu z Hali Kondratowej na Przeł. Kondracką. Był, co prawda wrzesień, ale śniegu nie brakowało. Na górze dostaliśmy taki wiatr, że trzeba było biegiem spadać poniżej przełęczy, żeby spokojnie uzupełnić ubiór.

Na takie zmiany warunków, temperatury, podłoża (głina, śnieg, błoto) trzeba być przygotowanym sprzętowo i mentalnie. Gdy wędrujemy od schroniska do schroniska, nie ma większego problemu – wszystko jest w plecaku i można (przynajmniej teoretycznie) użyć rezerwowej lub ochronnej odzieży. Rękawiczki, czapka, ochraniacze, kurtka – to wszystko powinno być łatwo dostępne, a nie wepchnięte na dno plecaka. Pakujemy je do kieszeni plecaka, ewentualnie na wierzch dolnej komory. Dobrze jest pakować się na kilka dni przed wyjazdem i zrobić sobie spis wyposażenia, nawet schemat, żeby zapamiętać, co gdzie jest. To nie musi być wypieszczona grafika, ot, zarys plecaka i wypisane rzeczy. Proszę wierzyć – to pomaga i oszczędza niepotrzebnego kopania w plecaku. Dobrze jest utrzymywać dyscyplinę w pakowaniu na poszczególnych etapach wędrówki i zachowywać stałe miejsca dla poszczególnych przedmiotów. Po kilku dniach nabiera się rutyny i rzeczy „same” układają się w plecaku na swoich miejscach.

Jesiennie dni są coraz krótsze. Rośnie „rola latarki w życiu turysty”. Choć niektórzy noszą zwykle latarki ręczne, a niektórzy wcale, to coraz więcej turystów używa czołówek. Latem rzeczą normalną jest schodzenie do schroniska lub na kwaterę o godz. 18 czy 20. W październiku czy listopadzie też tak można, ale... Późnym popołudniem jest już szaro lub ciemno, nie zapominajmy o tym. Ale nie trzeba wieczornej pory, by poczuć się nieswojo w zapadającej ciemności. Wiele odcinków szlaków wiedzie przez ciemne z natury lasy, gdzie jasno jest tylko w słoneczny letni dzień. Tam nawet we wrześniu, nawet w dzień przy dużym zachmurzeniu jest ciemno. Nie mówię, żeby zaraz włączać latarkę, to byłaby przesada, ale trzeba dobrze uważać na znaki gorzej widoczne w sza-



rówce, na zmiany kierunku szlaku. A gdzieś koło 18. w takim mrocznym lesie robi się ciemno – trzeba być na to przygotowanym. Wędrówka w listopadzie to zabawa dla prawdziwych wielbicieli gór, mało komu chce się wychodzić z domu do pracy, a co dopiero jechać w góry. Ale warto. Góry są puste, istnieje duża szansa, że nie spotkamy nawet szalejących motocyklistów, z którymi nie może uporać się ani dziurawe prawo, ani służby powołane do jego egzekwowania.

Wiele razy ruszałem w 1. połowie listopada w góry, by przygotować się do sezonu zimowego. Tu uwaga. Podczas planowania trasy warto zadzwonić do schronisk, by dowiedzieć się, czy będą czynne w interesującym nas okresie. Dotyczy to zwłaszcza Tatr, gdzie tradycyjnie w listopadzie przeprowadzane są przeglądy instalacji, drobne remonty i prace konserwacyjne. Często schronisko bywa zamknięte przez 2-3 tygodnie. Lepiej to sprawdzić, by nie stanąć przed zamkniętymi drzwiami podczas pierwszej śnieżnej zadymki. A może się przytrafić nie tylko w Tatrach. Kilka lat temu podczas rajdu „Jak za dawnych lat” dochodziliśmy do schroniska na Wielkiej Raczy w zapadającej ciemności i śnieżycy ozdabianej piorunami i grzmotami wyładowań. A była to druga połowa października. Potem, już na Pilsku i Babiej, towarzyszył nam śnieg, a kilka dni później, w Gorcach i Beskidzie Sądeckim piękna słoneczna pogoda i dalekie widoki.

Wróć jeszcze do pierwszego śniegu. Choć cieszy oczy, to bywa zdradliwy. Nie jest związany z podłożem, nie jest stabilny w swojej masie, więc traktujmy go z ograniczonym zaufaniem. Na beskidzkich ścieżkach nie stanowi zagrożenia, no, może z wyjątkiem Perci Akademików na Babiej Górze. Inaczej ma się rzecz w Tatrach, w niektórych partiach Karkonoszy. Łatwo się na nim poślizgnąć, a taki przypadek na łatwej w dobrych warunkach, ale wąskiej i eksponowanej ścieżce może skończyć się kontuzją, jeśli nie gorzej. Na łatwych nawet odcinkach szlaków, ale kamienistych, śnieg maskuje podłoże i tak naprawdę nie bardzo widać, po czym się idzie. Weźmy taką Perc Borkowskiego na Luboń Wielki. Kamienne rumowisko pokryte śniegiem może być pułapką dla nieostrożnego turysty. Dlatego takie miejsca przechodzimy powoli badając każdy następny krok. Dobrze mieć i używać kije turystyczne (trekkingowe). Można takim kijem sprawdzić, co jest pod stopami, można się podeprzeć.

Jesienna wędrówka skłania także do zmiany sposobu odżywiania. Latem używamy dużo zimnych napojów, często nie zabieramy termosu z gorącą herbatą (poza Tatrami), bo pić się chce, ale raczej coś zimnego. Jesienią trzeba zadbać o gorący napój w czasie wędrówki. W skrajnych przypadkach może on uratować zdrowie. Gorąca herbata naprawdę przywraca siły podczas wielogodzinnego marszu w zimnym deszczu, co może się przytrafić w każdym górach. Owoce, choć dają witaminy, to niektóre z nich wychładzają organizm – wszelkie cytrusowe. Lepiej wziąć jabłka. Na szczęście schroniskowe bufety pozwalają na przyzwoite i smaczne odżywianie się na trasie, w wielu schroniskach można naprawdę dobrze zjeść i to za niewygórowane ceny. Po drodze spotkamy jeszcze borówki (czarne jagody), jeżyny i maliny. Nie pędźmy więc przez góry, jak halny wiatr, dajmy sobie parę chwil wytchnienia na jakiejś hali i... nura w jagody. Życzę miłych wrażeń w pustych jesiennych górach. „A w górach nie ma już nikogo.....”



Z zielnika Rostafińskiego (9)

Kocanki białe (*Gnaphalium dioicum*)

- Jest to prawy kwiat miłości

Kocanki żółte (*Helichrysum arenarium*)

- Kto chodzi w wieńcu z nich ma łaskę, miłość i wdzięczność u ludzi
- Kadzenie leczy fluxy

Kokornak długi, okrągły i powojowy (*Aristolochia longa, rotunda, elematitis*)

- Oddala niemoc św. Walentego
- Pokusy szatańskie i strachy odpędza
- Zaraz po poczęciu z bykowem mięsem w łono wsadzony, w mężczyznę płód obróci
- Dzieci podkurzane czyni mocne, zdrowe i wolne
- Noszony na piersiach pomaga szalonym
- Wyprowadza płód martwy, ułatwia poród
- Służy przeciw czarom

Henryk P. Sabala

Wystawy na CZAK 2008

WYSTAWCY NA CZAK 2008

L.p.	Imię i nazwisko miejsowość	Tytuł kolekcji	Pl.	Rodzaj kolekcji
1.	Maciej Czabak Opole	„Nietypowe widokówki z Krynicy”	1	widokówki
2.	Sebastian Czabak Opole	„Plakietki i proporczyki przyrodnicze”	1	plakietki, proporczyki
3.	Edward Jabłoński Łódź	„Turystyka i krajoznawstwo na znaczkach”	17	oznaki
4.	Witold Kliza, Zofia Nycz Chełm	„Odznaki krajoznawcze zdobyte przez Zofię Nycz i Witolda Klizę”	5	oznaki
5.	Witold Kliza Chełm	„Medale pamiątkowe”	1	medale
6.	O. Wojskowy PTTK Chełm	„Puchary O. Wojsk. w Chełmie”	1	puchary
7.	Wojciech Kowalski Lublin	„Pocztówki PTK”	7	widokówki
8.	Wojciech Kowalski Lublin	„Ekslibris krajoznawczo-turystyczny”	3	ekslibrisy
9.	Wojciech Kowalski Lublin	„Krajoznawstwo w filatelistyce”	1	koperty FDC
10.	Wojciech Kowalski Lublin	„CZAKi”	1	oznaki
11.	Wojciech Kowalski Lublin	„OWRP”	1	oznaki
12.	Wojciech Kowalski Lublin	„Skanseny w Polsce”	1	zbiór mieszany
13.	Wojciech Kowalski Lublin	„Wystawy i Giełdy CHOMIKA”	1	zbiór mieszany
14.	Wojciech Kowalski Lublin	„Rocznice pierwszej zbiorowej wycieczki Janowskiego”	1	zbiór mieszany
15.	Zbigniew Lewandowski Warszawa	„Regionalne odznaki krajoznawcze”	13	oznaki
16.	Zbigniew Lewandowski Warszawa	„Odznaki turystyki kwalifikowanej”	1	oznaki
17.	Zbigniew Lewandowski Warszawa	„Odznaki Krajoznawcze w Polsce”	1	mapa
18.	Włodzimierz Majdewicz Warszawa	„Medale, odznaki, plakietki - projekty graficzne Włodzimierza Majdewicza”	10	grafika
19.	Henryk Paciej Opole	„Na kolekcjonerskim szlaku”	1	artykuły
20.	Mieczysław Tokarski Włodawa	„Powstanie Styczniowe”	1	zbiór mieszany

Wystawcy: 11, Tematy wystaw: 20, Plansz 69, Rodzaje kolekcji: 12, w tym: oznaki 6, zbiory mieszane 4, widokówki 2, a po 1: artykuły, ekslibrisy, filatelistyka, grafika, mapa, medale, plakietki, proporczyki, puchary.

Miało być inaczej niż dotychczas – miało być wzorowo i prawie tak było. Tak w skrócie można ocenić wystawy na CZAK-u w Chełmie. Główna zasługa to przedstawienie własnych profesjonalnych zbiorów przez kolekcjonerów miejscowych, czyli komandora Czaku Witolda Klizy oraz Wojciecha Kowalskiego z Lublina oraz innych (zestawienie wystawców podane jest w tabeli). Ponadto wystawa była czynna przez kilka dni i zainteresowani mogli w wolnych chwilach zapoznawać się z tym, co przedstawili kolekcjonerzy. Szkoda tylko, że oddziały PTTK i inne jednostki organizacyjne nie prezentowały swojego dorobku z ostatnich lat w postaci swoich wydawnictw, odznak, plaketek, proporzyczków itp., zarazem umożliwiając ich nabycie lub wymianę wszystkim zainteresowanym. Nowością była ocena zbiorów przez komisję według zasad sędziowania na imprezach kolekcjonerskich. Natomiast nie udało się zbiorów, które osiągnęły najwyższe notowania, nagrodzić cennymi nagrodami. Wszyscy wystawiający otrzymali natomiast pamiątkowe dyplomy uczestników.

Wśród 207 uczestników CZAK-u było obecnych 20 członków Korespondencyjnego Klubu Kolekcjonerów Krajoznawców „4K”, a na forum krajoznawczym w zespole kolekcjonerskim osiem osób brało udział w dyskusji. Zgłoszono m.in. takie uwagi:



- organizatorzy następnych CZAK-ów zaprezentują swoje środowisko kolekcjonerskie (oprócz przywiezionych kolekcji przez uczestników),
- organizatorzy następnego CZAK-u zorganizują wspólnie z kuratorium konkurs kolekcjonerski dla młodzieży, a najlepsze prace zaprezentują na CZAK-u,
- powiększyć zespół ds. kolekcjonerskich KKraj. ZG PTTK,
- organizować spotkania kolekcjonerów, np. na CZAK-ach,
- zorganizować konkursy kolekcjonerskie,
- utrzymać tematykę kolekcjonerską w szkoleniach IKR.



Referat Wojciecha Kowalskiego

Zimowy pakiet rodzinny w Liechtensteinie

Wypoczynek z całą rodziną w Malbun na wysokości 1600 przez cały dzień jest tak pyszny, jak Wasze oczekiwania. Dajcie się przyjemnie zaskoczyć i rozkoszować zimowym relaksem w sympatycznym księstwie Liechtenstein. Nasza zimowa oferta obejmuje 3 lub 7 noclegów w dwuosobowym pokoju ze śniadaniem oraz 2- lub 6-dniowy karnet narciarski. Dotyczy to hoteli: Alpenhotel, Falkneri Galina, Familienhotel Gorfion, Kulm, Martha Bühler i Turna.

Kontakt: Liechtenstein Tourismus, Städtle 37, 9490 Vaduz. Tel. +423 239 63 00, Fax +423 239 63 01, info@tourismus.li, www.tourismus.li.

Oferta ważna od 6.12.2008 do 13.04.2009 r. Wszystkie ceny są we frankach szwajcarskich CHF (os/pokój 2-os.). Można uzyskać informację o cenach w euro. Ostateczny kurs przeliczeniowy podają gospodarze obiektów.

Krzysztof R. Mazurski

Kostrzyn – miasto twierdzy i polskiego Woodstocka

Leżące u ujścia Warty, u zbiegu granic Ziemi Lubuskiej, Brandenburgii i Pomorza (czasowo i Wielkopolski), miasto jeszcze do niedawna było mało komu znane. Na zainteresowanie nim wpłynęły dwie okoliczności, a mianowicie rosnące od końca lat osiemdziesiątych zainteresowanie obiektami militarnymi (w przeszłości) – szczególnie nowożytnymi, następnie zaś niechęć władców Jarocina do goszczenia imprez Jerzego Owsiaka. Te drugie przejął właśnie Kostrzyn, co przy okazji skierowało uwagę na to, co ma. A ma on jedną z najciekawszych twierdz, zbudowanych wprawdzie przez Prusaków, lecz podziwianą przez samego cesarza Napoleona.

W rzecz wstrzeliło się ekspansywne, pełne inicjatyw wydawnictwo tworząc program PolskaTurystyczna.pl. W jego ramach pozyskuje środki, publikując wydawnictwa dla miejscowości i regionów mniej popularnych turystycznie. W przedstawianej pozycji czytelnik otrzymuje skondensowaną wiedzę o Kostrzynie (nie: Kostrzynie!), przedstawioną wszakże w najistotniejszych elementach i to w sposób dość atrakcyjny. Charakterystyczne są tzw. ramki czy okienka w tekście zasadniczym, rozszerzające wiedzę na konkretny temat. Wciągający jest opis atrakcji turystycznych, a zwłaszcza wzmiankowanej twierdzy – koniecznie ją trzeba poznać! Ale nie tylko to stanowi o wartości tego kieszonkowego przewodniczka, w barwnej formie. To także opis cennych przyrodniczo i kulturowo najbliższych okolic miejscowości. Całość uzupełniają informacje praktyczne oraz mapki na rozkładanych okładkach.



Piotr Chara: *Kostrzyn nad Odrą. Bastion historii i przyrody*. Kraków: Bezdroża 2008, 127 s.

Krzysztof R. Mazurski

Sukces „Atlasu...”

Nie mylił się recenzent, oceniając bardzo wysoko {nr e5(214)_2008} *Atlas gór Polski*, który ukazał się pod koniec zeszłego roku. Uzyskał on I nagrodę w kategorii map i atlasów na XVI Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej w Poznaniu (organizowany w Poznaniu przez Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych, Komisję Krajoznawczą ZG PTTK i Międzynarodowe Targi Poznańskie) oraz podobną – jury i publiczności, w konkursie Mapa Roku 2007. Nic, tylko gratulować!

Znakomite walory, acz rozmiary dzieła ograniczają jego wykorzystanie li tylko w domu (ale na jesienne i zimowe wieczory – do planowania wycieczek górskich, w sam raz!), spowodowały, że wydawnictwo ExpressMap po roku dostarczyło na rynek wydanie drugie – aż o 34 strony obszerniejsze. Spowodowała to głównie większa ilość zdjęć. Jednakże firma nie leniła się i nie zlekceważyła uwag, wykorzystując je do poprawienia tekstu w przypadku nie największych zresztą usterek. Piękna rzecz. Kto jeszcze nie ma *Atlasu*, powinien jak najszybciej biec do księgarni, bo chyba i wznowienie rozejdzie się nader szybko.

Fundacja Otwartego Muzeum Techniki
Ośrodek Pamięć i Przyszłość



WROCLAWSKI WĘZEŁ WODNY

PRZEWODNIK TURYSTYCZNY

Grzegorz Bakuliński, Małgorzata Książkiewicz,
Stanisław Januszewski, Ryszard Majewicz

pod red. Stanisława Januszewskiego

Wrocław 2008

Krzysztof R. Mazurski

Koledzy z Radomia – co Wy na to?

Jeżdżąc tego lata z zacynymi kompanionami po Polsce trafiliśmy do Studzianek Pancernych, aby obejrzeć miejsce pamięci narodowej. Tu, w ciężkich walkach 9-16.08.1944 r. I Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte 1 Armii WP obroniła przyczółek warecko-magnuszewski. Upamiętnia to czołg stojący na postumencie i murek z wyrytymi nazwiskami poległych. Trafiliśmy widać wkrótce po uroczystościach rocznicowych, jako że liczne wiązanki były całkiem świeże. To dobrze, że pamięta się o tych wydarzeniach.

Przez wieś i monument prowadzą szlaki piesze, pozostające pod opieką PTTK – Oddziału w Radomiu, jak wynika z czytelnej tablicy ze schematycznym ich przebiegiem. Natomiast kierunkowskazy... Aż trudno uwierzyć – tak zarosły chyba mchem czy jakimiś porostami, całe od nich zielone od nich! Oczywiście nie praktycznie na nich nie widać. Koledzy z Radomia! Weźcie się za nie, bo to wstyd i na dodatek kompromitacja Towarzystwa. Jeżeli nie macie pieniędzy na konserwację (wystarczy tu chyba mokra szmata) i nie poczuwacie się do własności tych oznakowań, to najzwyczajniej zdemontujcie je. Taki stan nie może trwać.



„Na Szlaku” – miesięcznik turystyczno-krajoznawczy.

Czasopismo Oddziału Wrocławskiego PTTK, odznaczone Złotą Honorową Odznaką PTTK.

Redaktor Naczelny: **Krzysztof R. Mazurski**

Sekretarz Redakcji: **Andrzej Rumiński**

Zespół Redakcyjny: **Wojciech Radliński**

Redakcja techniczna, łamanie i opracowanie graficzne: **Piotr Dacko**

Stale współpracują: **Henryk Paciej, Juliusz Wyslouch**

Adres Redakcji: Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław, tel. 071 343 03 44

Kontakt pocztą elektroniczną po kliknięciu na nazwisko.

ISSN 1230-9931



Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji tekstów, przyjmowanych wyłącznie w formie elektronicznej. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i nie stosuje honorariów za opublikowane. Przedruki tylko za podaniem źródła. Umieszczanie banerów na stronie domowej magazynu i reklam wewnątrz numerów na odrębnie uzgadnianych zasadach.

Za treść reklam Redakcja nie odpowiada.

Redakcja będzie wdzięczna za wpłaty w formie darowizny na dobro czasopisma dokonywane na konto Oddziału Wrocławskiego PTTK w BZ WBK SA Oddział Wrocław nr 38 1090 1522 0000 0000 5201 9117 z zaznaczeniem „Na Szlaku”.

Drukowane numery archiwalne (w miarę posiadania) do nabycia w Oddziale Wrocławskim PTTK.